Ner 136. Kraków, Wtorek 19 Czerwca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 18 czerwca.

Gdyby kwestya, o której dziś mówić nam przychodzi, nie była dawno już przesądzoną w rozumnej publicznej opinii ruskiej w kraju naszym i na Bukowinie, uważalibyśmy za niestosowne zabierać w niej głos, bo — jak zobaczymy zaraz — dotyczy ona spraw językowych ruskiego narodu. Idzie nam mianowicie o dalszy ciąg akcyi w sprawie zaprowadzenia t. z. fonetycznej pisowni ruskiej. Ze stanowiska naukowego rzeczy samej rozbierać dokładnie nie myślimy, przypominając tylko, że o ile w językach ze starą literaturą, rugowanie etymologii przedstawia trudności znaczne i nasuwa wątpliwości ważne, o tyle w językach pod względem literackim dopiero się tworzących i urabiających, etymologia w ortografii zawsze musi być chwiejna, niepewna, a więc przedstawia tylko trudności, nie dając zwykłych sobie gdzieindziej korzyści.

Stwierdziwszy konieczną w tych wypadkach chwiejność etymologicznej pisowni, pojmiemy łatwo polityczną doniosłość kwestyi w Galicyi i na Bukowinie; zrozumiemy fakt, dla obcych nie zupełnie jasny, dlaczego za fonetyką oświadczają się narodowe ruskie żywioły, a za etymologią — po za szanownymi wyjątkami, u których względy kościelne grają rolę — walczą ci, którym mniej zależy na ruskiej narodowej odrębności, niż na przynależności — nietylko etymologicznej — do pewnego słowiańskiego społeczeństwa. Rzecz naturalna, a w różnolitości owej rzekomej etymologicznej pisowni wyraz swój znajdująca, że w tej mętnej lingwistycznej wodzie łowią ryby ci, którym na mętności właśnie najbardziej zależy. Łatwo też zgadnąć, w jakim kierunku dokonywa się ostateczna w tym chaosie oryentacya... ortograficzna.

Wyznajemy z prawdziwą radością, że szczerze narodowe żywioły ruskie zrozumiały doskonale polityczne znaczenie kwestyi; zapisujemy z przyjemnością, że ze strony polskiej znalazły w tej mierze rozumne, a życzliwe poparcie, w pierwszym rzędzie ze strony krajowej magistratury szkolnej; zaznaczamy wreszcie z uznaniem, że i władze centralne państwowe, znów w pierwszym rzędzie ministerstwo oświaty, dowiodły tu trafnego sądu i skutecznie poparły akcyę w kraju.

Jest jednak na tem polu bardzo wiele jeszcze do zrobienia, a tym razem obowiązek spoczywa właśnie na barkach władz centralnych. Jeden z lwowskich prawników ruskich zwraca nam uwagę na doniosłość uregulowania pisowni ruskiej we wpisach hipotecznych. W braku ujednostajnienia tej pisowni z jednej strony, z drugiej zaś wobec konsekwentnego przeprowadzania fonetyki w szkołach, mogą się kiedyś okazać wielkie niedogodności dlatego, że młodsze pokolenie prawników poprostu nie będzie w stanie odczytywać wpisów hipotecznych ruskich.

O ile jednak najzupełniej pojmujemy pewną zwłokę, jaka w tym właśnie względzie zaszła w akcyi wprowadzenia fonetyki, gdyż trudności są tu znaczne w obeznaniu dzisiejszego personalu manipulacyjnego z nową pisownią — o tyle dziwi nas bardzo fakt, że dotychczas ruskie wydanie dziennika praw państwa drukuje się pisownią etymologiczną. Może i tu są trudności, ale jakiekolwiek są, ustąpić muszą na drugi plan wobec logicznej i politycznej konieczności wydawania źródeł praw w pisowni uznanej przez państwo za jedynie poprawną. Dopóki to nie nastąpi, trudno wymagać od ogółu ruskiego społeczeństwa, aby intencye centralnych władz państwowych w tym kierunku brał na seryo. Ze względu zaś na polityczne znaczenie sprawy potrzeba, aby te intencye brane były bardzo na seryo. Zwracamy się więc do kogo należy z nader usilną prośbą, aby dotkliwe luki dotychczasowej akcyi na tem polu bezzwłocznie zapełniono.

Donoszą nam, że przybycie deputacyi polskiej do Rzymu na obchód setnej rocznicy urodzin Piusa IX sprawiło tam jak najlepsze wrażenie. Sam Ojciec św. podczas posłuchania, danego biskupom i członkom komitetu urządzającego, wyrzekł z radosnem zdziwieniem: „Więc są tu i Polacy? Iluż ich jest?“ — poczem serdecznemi słowy przywitał czterech przedstawicieli deputacyi polskiej. Rzeczywiście, prosty obowiązek wdzięczności wymagał, aby wśród kilkutysięcznego tłumu pielgrzymów różnej narodowości, jaki dnia 30 maja zapełnił bazylikę św. Wawrzyńca, a nazajutrz aulę beatyfikacyjną, nie brakowało Polaków; jakoż zebrało się ich tam kilkudziesięciu, iżby obecnością swoją zaznaczyć, że w sercach polskich nie wygasła cześć i miłość dla wielkiego Papieża, który prawdziwie po macierzyńsku ukochał nasz naród, i że w tych sercach tkwi głęboko przywiązanie do Stolicy św. Wypowiedzieli to głośno X. biskup Glazer i X. kan. Pelczar tak wobec kardynałów, którym złożyli uszanowanie, jak wobec katolików świeckich, a przytem imieniem Polaków podziękowali hr. Aequaderniemu i członkom stowarzyszenia „Circolo di San Pietro“ za znakomite urządzenie tej uroczystości, zarówno odznaczającej się zewnętrzną okazałością, jak pełnej wyższego nastroju duchowego. Mianowicie głęboką co do treści, a piękną co do formy była mowa Ojca św. o zasługach Piusa IX, podczas gdy t. zw. Academia, na którą składały się śpiewy, poezye i mowy, wprawiła wszystkich w zachwyt. Słowem, przebieg całej uroczystości był istotnie wspaniały i podnoszący ducha.

Kilka dni później Ojciec św. przyjął na prywatnej audyencyi X. biskupa Glazera i X. kanonika Pelczara, a przy tej sposobności rozmawiał z X. bisk. Glazerem o stosunkach religijnych w dyecezyi przemyskiej, z X. Pelczarem o Uniwersytecie Jagiellońskim, zaznaczając szczególną swą życzliwość dla tegoż Uniwersytetu i życząc mu jak najpomyślniejszego rozwoju, przy zachowaniu ducha katolickiego. Podziękował za to gorąco X. prof. Pelczar i poprosił o osobne błogosławieństwo dla wszystkich profesorów i uczniów Uniwersytetu, jakoteż dla Kapituły krakowskiej. Dając te i inne błogosławieństwa, wyrzekł Ojciec święty: „Módlcie się za mnie, bo tu idzie nie o mnie tylko, ale o dobro całego Kościoła“; na co X. Pelczar odpowiedział: „Ojcze święty, my wszyscy modlimy się za Ciebie, bo wszyscy otaczamy Cię czcią i miłością.“ Tegoż dnia X. kardynał Ledóchowski dał wielki obiad, na który otrzymali także zaproszenie X. arcybiskup mohilewski Kozłowski, X. biskup Glazer i X. kan. Pelczar, poczem dwaj ostatni wrócili do kraju, zwiedziwszy po drodze Assyż, Loret i Sinigalię, miejsce urodzenia Piusa IX. W ślad za nimi podążyła reszta pielgrzymów polskich z X. Smoczyńskim na czele.

Donoszą nam również z Rzymu, że stan Kościoła w dzielnicach polskich jest tam dobrze znany, dzięki przedewszystkiem dwom naszym kardynałom — a że temi sprawami zajmują się w Watykanie i w łonie św. Kolegium z wszelką troskliwością, zbyteczna zapewniać.

Przegląd polityczny.

Piszą nam z Wiednia:

(?) Bardzo słusznie dzisiaj stara *Presse* zganiła zbytnią gorliwość nowego koalicyjnego gabinetu bułgarskiego w rozgłaszaniu rzeczywistych czy rzekomych nadużyć usuniętego rządu Stambułowa. Że w epoce anarchii, która się rozpoczęła nocnem wywiezieniem ks. Aleksandra w sierpniu 1886 r., i którą aż do najnowszych czasów podtrzymywały spiski i zamachy skrytobójcze, rząd Stambułowa nie przestrzegał zawsze zbyt skrupulatnie wszystkich form legalnych, łatwo się domyśleć. Że nowy rząd zaskarbi sobie około kraju wielkie zasługi, jeżeli zdoła oczyścić wszystkie urzędy z osób wątpliwego charakteru i wskrzesić administracyę prawidłową na wzór europejski, nie ulega wątpliwości, i pierwsi z uznaniem zapiszemy wszelkie dodatnie rezultaty takiej uczciwej pracy nowego gabinetu. Ale tymczasem nie trzeba zbyt głośno podnosić rzekomych wad byłego rządu, który bądź co bądź ocalił Bułgaryę w najtrudniejszej chwili i nie trzeba opierać własnej sławy jedynie lub głównie na winach poprzedników. Metoda taka zawsze jest naganna. W danym razie staje się tem naganniejszą, że kompromituje Bułgaryę wobec jej zasadniczych przeciwników, a Stambułowa, który dotąd ze stanowiska przywódcy opozycyi korzysta w sposób umiarkowany, wyzywa do namiętnej walki. Książę Ferdynand znanym listem pożegnalnym do Stambułowa w godny sposób zakreślił granice, których nie powinni przekraczać jego następcy. Swoją drogą głos starej *Presse* może być uważany za dowód, że dyplomacya wiedeńska, praktykując szczerze zasadę nie mięszania się do wewnętrznych spraw państwowych półwyspu Bałkańskiego, w niczem nie przyczyniła się do upadku Stambułowa i też nie przyjmuje odpowiedzialności za ewentualne błędy nowego gabinetu.

W sprawie semityzmu i antysemityzmu, które coraz wyraźniej stawają się dwoma biegunami publicznego życia w Wiedniu, *Vaterland* ogłosił bardzo wytrawny artykuł, który powinien wywrzeć pożądany efekt, ale naturalnie znowu wywoła protestacye żywiołów skrajnych obu obozów, którym widocznie więcej, niż o rzecz, chodzi o agitacyę i demonstracyę. Spoglądając na wszystkie kwestye publicznego życia, wyłącznie przez pryzmat własnego interesu miejscowego, przykładając tę miarę do wszystkich stosunków całej monarchii, z nerwowem rozdrażnieniem rozpoczynając hałaśliwą akcyę pod lada jakim pretekstem, jak świeżo w sprawie tutejszego towarzystwa ratunkowego, — radykalizm semicki nieustannie dostarcza broni antysemitom, którzy na odwrót w jednostronnej agitacyi posuwają się niekiedy do śmieszności i z nienawiścią zwracają się nietylko przeciw semitom, ale w ogóle przeciw wszystkim, którzy, jak na przykład hrabia Hohenwart wzbraniają się stanąć w szeregu antysemitów. — Tym sposobem oba te prądy skrajne nie działają dodatnio na życie publiczne, a mianowicie tutaj wytwarzają jego karykaturę. Wszystkie swobody konstytucyjne pod wpływem takich skrajnych prądów stałyby się złem, gdyby inne, mniej jednostronne żywioły, dbałe o dobro ogółu, nie oparły się stanowczo, jak to zaleca dzisiejszy artykuł *Vaterlandu*, tym ekstrawagancyom skrajnych kierunków. W nader dobitny sposób owa metoda podkopywania z kolei wszystkich instytucyj publicznych, zaznacza się teraz wobec stowarzyszenia ratunkowego. Przez 10 lat stowarzyszenie to było wystawione na najnamiętniejsze zaczepki antysemitów w prasie, na zgromadzeniach, w Radzie miejskiej. Teraz na odwrót z równą werwą, a jak się zdaje z błahych powodów, stało się ono celem zjadliwych i gorszących napaści semityzmu, który nie czekając dokładnego wyjaśnienia rzeczy, wzywa swych przyjaciół do tłumnego wystąpienia i niepłacenia wkładek. A potem obie strony narzekają, że w Wiedniu nie wszystko idzie dobrze.

Tutejsza prasa liberalna, która z razu restytucyę gabinetu Wekerlego witała z gorącym zapałem, nagle stała się bardzo skromną. *N. fr. Presse* dziś nawet liczy się z ewentualnością, że projekt o ślubach cywilnych zostanie ponownie odrzucony, co oczywiście będzie tem świetniejszem zwycięztwem obozu katolicko-konserwatywnego, ponieważ ze strony rządu użyto wszelkich sposobów złamania oporu. Najprawdopodobniejszą wydaje nam się ta wersya, iż po ponownem odrzuceniu projektu przez Izbę magnatów, gabinet odroczy sprawę do jesieni. *De facto* stałoby się to odroczeniem — *ad calendas graecas.*

Walka o „tabulki“.

Piszą nam z Pragi d. 17 b. m.:

(E.) Roku zeszłego, od znanych zajść sejmowych z 17 maja, lato zapowiadało się w Czechach bardzo burzliwie. Zbyteczne przypomnieć owe zajścia, które sprowadziły stan wyjątkowy w Pradze. Nie wiadomo jeszcze, co nam przyniesie teraźniejsze lato, ale tymczasem walka zeszła do skromnych rozmiarów obwieszczeń magistratu w sprawie tablic („tabulek“) z nazwami ulic, tudzież ogłaszanych w ślad za niemi rozporządzeń namiestnictwa. Że także ta sprawa przyczynia się do rozdrażnienia umysłów, trudno zaprzeczyć. W każdym razie jednak walka o „tabulki“ jest mniej niebezpieczna, niż uliczna bójka ze strażnikami, tłuczenie szyb lub mityngi, na których p. Ed. Gregr dość wyraźnie wzywał do niepłacenia podatków.

Walkę o „tabulki“ rozpoczęła uchwała Rady miejskiej, powzięta wskutek wniosku młodoczeskiego radcy Klimy, aby nadal, celem uwydatnienia słowiańskiego charakteru stolicy, napisy ulic umieszczane były wyłącznie po czesku, gdy od r. 1854 tablice te nosiły napisy czeskie i niemieckie. Natychmiast w myśl tej uchwały młodoczeski radca Vilimek zajął się gorliwie zdejmowaniem dawnych tablic i umieszczeniem nowych, wyłącznie czeskich.

Wywiązały się ztąd następujące trudności: Nasamprzód dyrekcya policyi zabroniła umieszczać te nowe „tabulki“ o napisach czeskich i barwach „słowiańskich“, na gmachach państwowych, koszarach i t. d. Następnie niemieccy właściciele zaprotestowali przeciwko umieszczaniu wyłącznie czeskich „tabulek“ na swych kamienicach. Dyrekcya policyi poparła ten protest oświadczeniem, że umieszczenie „tabulki“ bez przyzwolenia właściciela stanowi naruszenie własności. Swoją drogą niemieccy właściciele poczęli własnym kosztem wywieszać tablice z napisami niemiecko-czeskiemi albo też tylko niemieckiemi. Ponieważ zaś właśnie w głównych ulicach starego miasta zastęp niemieckich właścicieli kamienic jest bardzo liczny, przeto wolność wywieszania tablic niemieckich lub czesko-niemieckich groziła całkowitem zwichnięciem efektu pierwotnej uchwały Rady miejskiej, dążącej do zabezpieczenia miastu fizyognomii czeskiej.

Dnia 20 kwietnia wyszło przeto nowe rozporządzenie Rady miejskiej, wygłaszającej zasadę, że nie wolno (czeskich) urzędowych nazw ulic przekładać na inne języki, że zatem nie wolno tłómaczyć np. „Ovocni trh“ na Obstmarkt, plac Wacława na Wenzelsplatz itd. Gdyby się to rozporządzenie było utrzymało, tem samem niemieckie (względnie czesko niemieckie) „tabulki“ stawały się niemożliwe. Jednakże namiestnictwo dnia 12 maja unieważniło rozporządzenie Rady z 20go kwietnia.

Tymczasem ze strony młodoczeskiej celem sprowadzenia *ad absurdum* wywieszania przez niemieckich właścicieli niemieckich napisów, zaczęto umieszczać na kamienicach własnych napisy ulic w najrozmaitszych językach, rosyjskim, francuskim, włoskim, a nawet — tureckim. Nadto n. p. młodoczeski radca Czernohorski wywiesił tablicę czesko-niemiecką, na której przekład ulicy spalonej zamiast „Brennte Gasse,“ jak dawniej, brzmiał „Brennte gase“ (czyli spalone gazy). Kiedy wreszcie w Radzie jeden z staroczeskich radców wskazał na dziwaczny chaos napisów ulic, młodoczescy radcy odpowiedzieli, że to jest naturalnym skutkiem wolności wywieszania tablic własnych; mianowicie p. Czernohorsky zaznaczył, że nikogo nie można zmusić do poprawnego przekładu i ztąd też na jego własnej kamienicy zjawił się ów, przytoczony powyżej błąd w przekładzie.

Świeżo zatem magistrat usiłował rozciąć węzeł gordyjski, wydając rozporządzenie, aby wszyscy właściciele kamienic, którzy własnym kosztem wywiesili „tabulki,“ niezwłocznie takowe usunęli. Oczywiście jest to wielce skomplikowana kwestya, czy można właścicielowi zabronić wywieszenia tablicy z napisem ulicy, albo n. p. uwydatnienia go na firmie kupieckiej, nad numerem kamienicy, itd. Bądź co bądź, namiestnictwo rozporządzeniem z 15go b. m. zniosło wymienione rozporządzenie magistratu, a zarazem uwiadomiło zastępującego nieobecnego burmistrza p. Gregora, wiceburmistrza Dra Podlipnego, że zabrania mu nadal wydawać rozporządzeń w tej sprawie.

Na tem nie skończy się „walka o tabulki.“ Bo tymczasem nagromadziło się mnóstwo rekursów właścicieli niemieckich przeciwko rozporządzeniom magistratu, procesów tychże właścicieli niemieckich z powodu umieszczonych na ich kamienicach bez ich przyzwolenia „tabulek“ wyłącznie czeskich itd. itd. Rozpatrzenie tych wszystkich rekursów i procesów, nie licząc tych, które się ciągle odbywają przed sądem karnym z powodu złośliwego uszkodzenia „tabulek,“ na całe lato dostarczy materyału agitacyjnego.

Z TEATRU.

(*Madame Sans-Gêne*, komedya w 4 aktach W. Sardou i E. Moreau).

„Wystawcie sobie anegdoty, powtórzone z obrazkowych wydań historyi Napoleona i pozszywane w sceny i akty, w których niezręczności praczki, przedzierżgniętej w marszałkową Francyi, stanowią jedyny żywioł komiczny, a miłość hr. Neipperga do cesarzowej dostarcza pseudo-dramatycznego żywiołu! Jakie to wszystko błahe i jak w tem wygląda bohater, który zresztą i we Francyi po to tylko widocznie zmartwychpowstał, żeby walczyć o berło mody... z Ibsenem. To pewna, że nawet w Berlinie ten Napoleon Wiktoryna Sardou Jeny nikomu nie przypomni, a przedstawić go może nawet trzeciorzędny aktor, byle miał maskę podobną i umiał w porę otwierać tabakierkę.“ Oto opinia, jaką wydaje o *Madame Sans-Gêne...* literat. Jest w niej bardzo dużo słuszności, ale jest i niemało uprzedzeń i pretensyj, z jakiemi literaci przystępują do teatru. Bo ani p. Bogusławski, który to w zajmującym liście do *Gazety Polskiej* napisał, ani nawet ci wielcy, którzy przed nim w Paryżu taki sam sąd o sztuce p. Sardou wydali, nie poradzą nic na to, że *Madame Sans-Gêne* podoba się i podobać się musi. Każdy przeciętny widz z nad Sekwany lub z nad Wisły będzie się temi anegdotami wybornie bawił, obrazkami szczerze cieszył, przebieg treści tych scen i aktów z interesem śledził. I cóż ztąd, że nie olśniewa nas ani dowcip, ani obserwacya, nie wzbudza estetycznych wzruszeń ani *vis comica* ani tragiczny patos! Przychodzimy na widowisko, jesteśmy z niego bardzo zadowoleni, bijemy brawo aktorom i dekoracyom, i wracamy do naszych codziennych interesów.

Naturalnie literaci się sierdzą. Tak samo sierdzą się rzemieślnicy fachowi wobec konkurencyi wyrobów fabrycznych; można z nimi współczuć, trzeba im nawet pomagać, ale pogodzić się trzeba z faktem, że nowa produkcya przemysłowa jest znacznie praktyczniejsza. Od święta wysłuchalibyśmy zapewne chętnie wspaniałej tragedyi o Napoleonie, z tem zastrzeżeniem, żeby była naprawdę wspaniałą; na dzień powszedni wystarcza nam *Madame Sans-Gêne.* Mamy nawet pewne wątpliwości, czy znalazłby się dziś poeta, któryby był godny tak olbrzymiego tematu i któryby nam z właściwym talentem umiał przedstawić, jak

„ów mąż, bóg wojny
„Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
„Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych
„Od puszcz libijskich latał do Alpów podniebnych,
„Ciskając grom po gromie w Piramidy, Tabor,
„W Marengo, w Ulm, w Austerlitz.“

Niezawodnie Napoleon p. Wiktoryna Sardou jest błahy i ani Jeny ani Austerlitz nam nie przypomni: ale też nie o takie przypomnienia chodziło autorom wystawionej u nas onegdaj sztuki. Patrzą oni na napoleońską legendę ze sceptycyzmem, jak prawdziwi Paryżanie dni dzisiejszych a wiedzą dobrze, że sztuka miała być przedstawiana i w Berlinie i w Wiedniu: byłoby więc od rzeczy, gdyby tam naprzykład chcieli liczyć na powodzenie napoleońskiego kultu, z którego nawet w Paryżu śmianoby się serdecznie. *Thermidor* oduczył p. Sardou brzydkiego zwyczaju pływania przeciwko prądowi, do którego za dawnych czasów miał pewną skłonność. Skłonność ta o ile opłaciła się w *Rabagasie*, o tyle uwieńczona była finansowem fiaskiem przy *Thermidorze*: więc teraz jeżeli wprowadza Napoleona, wszelkie polityczne drażliwości pozostawia nietylko na boku, ale je wprost wyklucza. Główną rzeczą są dekoracye z Compiègne: na ich tle tłum efektownych kostyumów, jakakolwiek nienudna i odpowiednio zawikłana bajka i wreszcie kilka ciekawych historycznych sylwetek. Bo co do tego chyba powszechna panuje zgoda, że postać Napoleona stanowi w istocie ciekawą historyczną sylwetkę!

Teatralnie jednak jeszcze ciekawszą jest sylwetka marszałkowej Lefèbvre. Podczas wzięcia Tuljerjów miała pralnię na ulicy św. Anny i była narzeczoną sierżanta gwardyi narodowej. Sierżant otrzymał z czasem tytuł księcia Gdańska i godność marszałka Francyi: lecz marszałkowa nie pozbyła się manier praczki i była przedmiotem żartów całego dworu. Jak tu nie napisać sztuki teatralnej jeżeli się jest Wiktorynem Sardou! Prolog naturalnie w dniu 10 sierpnia 1793 roku: do pralni przyszłej marszałkowej chroni się jakiś zbieg z Tuljerjów, ona kryje go z litości, Lefèbvre jest zazdrosny jak tygrys; rzecz się wyjaśnia, na ulicy śpiewają Marsyliankę. Nie trzeba wielkiej pomysłowości, aby ten pierwszy akt skomponować. Potem w Compiègne przyjęcie u marszałkowej. Zbieg z prologu jest przyjacielem domu; odjeżdża z rozkazu cesarza, bo jest oficerem austryackim i Napoleon podejrzywa go o romans z cesarzową; kilka scen z szewcem, krawcem i baletmistrzem; podczas samego przyjęcia szereg niezręczności zakończonych wybuchem byłej praczki i sprzeczką z siostrami cesarskiemi; a wreszcie wezwanie marszałkowej do cesarza, który postanawia ją rozłączyć z mężem.

W akcie trzecim gabinet Napoleona; on sam w lekkiej karykaturze, oddany pokojowym zajęciom: dworskim plotkom, szpiegowaniu żony, przyprowadzaniu sióstr do porządku. W rozmowie z Sans-Gêne na widok rachunku, jaki mu marszałkowa przedstawia, przypomina sobie czasy, kiedy chodził w łatanej bieliźnie i miał zostać handlarzem mebli: rozczula się i gotów jest nawet uledz wpływowi wdzięków pięknej praczki, która się niegdyś w nim kochała. Nagle słychać szelest na bocznych schodach. To hr. Naipperg usiłuje potajemnie dostać się do cesarzowej w mniemaniu, że cesarz udał się już na spoczynek. Rzecz prosta, następują sceny bardzo gwałtowne: broniąc się przed policzkiem cesarza, hr. Neipperg wydobywa broń. Ma być stracony w ciągu tej samej nocy jeszcze, więc woła: „Prawdziwy Korsykanin pchnąłby przynajmniej sztyletem.“ W ciągu ostatniego aktu mnóstwo planów uwolnienia Neipperga, planów snutych w gabinecie samego cesarza przez marszałkową i przez byłego ministra policyi Fouchégo, który tęskni za ponownem objęciem teki. W ostatniej chwili wychodzi na jaw niewinność cesarzowej; pokazuje się, że Marya Ludwika chciała hr. Neippergowi oddać jedynie poufny list do ojca. Cesarz cofa wyrok: zdaje się, że zapóźno, ale Fouché na szczęście uratował protegowanego marszałkowej, ułatwiając mu ucieczkę. Napoleon całuje w rękę panią Sans-Gêne i na tem rzecz się kończy.

Gdzie tu jest pole na jakikolwiek choćby skrawek napoleońskiej legendy, którą pragnąłby widzieć w teatrze p. Bogusławski? Trudno żądać od autorów tego, czego nam dać bynajmniej nie mieli zamiaru: przypuszczam, że nie mieliby także pretensyi, gdyby *Madame Sans-Gêne* nie była grana „na wysokości stylu.“ Zależy im zapewne tylko na tem, aby była grana dobrze i efektownie: a więc czasem w tonie farsy, czasem w tonie dramatu, a wogóle w tonie widowiska teatralnego, bo taka nazwa wydaje się być najstosowniejszą. Literatury w tem wszystkiem niema ani krzty; ale jeżeli to jest libretto do dekoracyj, kostyumów i historycznych sylwetek, to libretto zrobione doskonale. Ani mu jednego słowa dodać, ani ująć; a teatralnie są w niem nawet nadzwyczajności. Sposób, w jaki w prologu łączy się gorączkowy ruch ulicy z wypadkami wewnątrz pralni i w jaki pośrednio oddziaływują na nas echem wrażenia pamiętnego dnia, jest pod względem majsterskim nieporównany; sceny zaś w akcie drugim pomiędzy marszałkową a siostrami cesarza i w akcie trzecim pomiędzy marszałkową i cesarzem, muszą się aktorom wydawać arcydziełami pisarskiemi a są niewątpliwie arcydziełami rodzaju. Ci, których bawią dyaologi w *Dzikiej kaczce,* nie znajdą naturalnie w tych efektownych scenach nic uwagi godnego i powiedzą sobie, że Scribe napisał już cały legion podobnych; ale widza, który sobie teatralnego smaku nie zepsuł, zachwyci to i rozgrzeje.

Klasyczną jest anegdota o wpływie, jaki na Wiktoryna Sardou wywarła *Nora.* Po scenie z tarantellą pobiegł za kulisy i oświadczył pannie Rèjane, że najbliższą sztukę napisze umyślnie tak, żeby się mogła popisać tańcem. — Cóż zrobić z tym Francuzem, który nawet w Ibsenie widzi tylko motywa do baletu. Że pisze całe sztuki dla jednej aktorki, to rzecz obecnie praktykowana w całym świecie pisarzy teatralnych. Nawet u nas, w naszej mizernej literaturze dramatycznej mamy dramat, cieszący się nie tak dawno niezmiernem powodzeniem, a dla jednej tylko napisany roli, cóż, kiedy ze śmiercią artystki nietylko dramat zszedł z repertuaru, ale i autor przezornie złamał pióro. Sztuki Sardou mają choćby tę wyższość, że nie upadają wówczas, kiedy rola dostanie się w inne, jeżeli tylko naprawdę dobre ręce. A jaka to jest wyborna, jaka wdzięczna, jaka koncertowa rola: można zrozumieć, jaką przyjemność sprawia artystce i jak ona w niej znajduje wszystko, czego jej tylko potrzeba dla pokazania tego, co umie i co jest warta. U nas czyniła to świetnie pani Leszczyńska.

Praczka wpada na scenę w pomiętym stroju, wyczerpana, pełna wrażeń i opowiada stylem dosadnym odysseję swoją przez posterunki wojskowe: jest dziewczyną rubaszną i zuchwałą. Za chwilę odnajdziemy w niej już czułą i troskliwą kochankę: drugie opowiadanie o poznaniu z Lefèbvrem tryska radością, dumą i serdecznem, otwartem uczuciem. I potem kolejno: litość i kobiecość w scenie z hr. Neippergiem, zakłopotanie naprzód, pomięszane z wielkiem szczęściem i uwielbieniem dla kochanka, następnie poczucie obrażonej godności i stanowczość, złamana przemocą, w końcu tkliwość, wdzięczność i patryotyczny zapał, który udziela jej się na odgłos marsylianki. To dopiero prolog. Cóż dopiero w akcie drugim: sceny początkowe służą do popisu dla zewnętrznych przymiotów aktorki, rozmowę z mężem przejmuje miłość wyłączna i absorbująca a ożywiają swywolne uśmiechy, a w kłótni z siostrami cesarza niekrępowany wybuch podrażnionej do żywego natury stanowi szczyt popisu. Nieśmiałość, spryt, kokieterya wobec cesarza, rozpaczliwa i bohaterska obrona hr. Neipperga w akcie trzecim, przygnębienie, trwoga, przerwana tryumfem na całej linii w akcie czwartym — dopełniają tej bogatej gamy nastrojów, przez jakie przechodzi artystka, rozsiewając perły talentu.

U nas, pani Leszczyńska była w tej roli tak wyborną, że miejscami trudno było sobie przedstawić, czy te rzeczy wogóle lepiej mogłyby być grane: gdyby jeszcze więcej było nacisku na kobiecej stronie natury marszałkowej, gdyby z pod tej szorstkiej powłoki nabytych złych manier widać było wrodzony wdzięk niewieści, którym nas za serce chwytał, kreacyę naszej artystki możnaby było uważać za kompletnie skończoną. Napoleonem był p. Popławski: warunki fizyczne sprzyjały artyście w tej roli doskonale. Niemniej jednak dopomógł mu talent. W chwilach wymagających i temperamentu i dramatycznej siły, znajdował bardzo trafnie właściwe tony i te chwile właśnie były najlepsze. Fouchégo grał p. Przybyłowicz zupełnie przyzwoicie, jakkolwiek może dałoby się coś więcej wydobyć z tej roli, która pozostała nieco na drugim planie, chociaż nie jest drugoplanową w sztuce. Co do pp. Sobiesława i Rygiera możeby było właściwiej przemienić im role: p. Sobiesław byłby lepszym hr. Neippergiem, niż p. Rygier (hr. Neipperga *notabene* w tutejszych teatrach nazywają hr. Wertherem), p. Rygier zapewne lepszym Lefèbvrem niż p. Sobiesław.

Wogóle przedstawienie sobotnie należało nietylko do najlepszych w sezonie, ale wogóle było bezwzględnie bardzo dobre. Reżyserya scen zbiorowych świadczyła o staranności, a wspaniała dekoracya w akcie trzecim wywołała przy podniesieniu kurtyny huczne oklaski. Równie świetne były stroje wszystkich występujących w sztuce aktorów i statystów. Dzięki temu wszystkiemu *Madame Sans-Gêne* została u nas wystawioną prawdziwie po wielkomiejsku: złożenie tego słusznego świadectwa należy się dyrekcyi.

K. E.

Zamach na Crispiego.

Prezydent włoskich ministrów ma w całej swojej politycznej karyerze niezmiernie dużo szczęścia. Zamach, którego był przedmiotem w sobotę po południu, nietylko nie przyniósł mu żadnej szkody, ale raczej wzmocnił jego stanowisko w chwili, kiedy tego wzmocnienia potrzeba mu było najbardziej. Przy wielkiej wrażliwości całego włoskiego społeczeństwa łatwo zrozumieć reakcyę, jaka się odrazu dała odczuć w całej atmosferze parlamentarnej, skoro nadeszła na posiedzenie Izby wiadomość, iż w drodze na Monte Citorio rzucił się na prezydenta gabinetu człowiek uzbrojony rewolwerem i że ocalenie życia sędziwego męża stanu zawdzięczać należy jedynie szczęśliwemu przypadkowi. Opowiadają, że z wyjątkiem socyalnego demokraty Ferrego, nie było nikogo w Izbie, ktoby nie wznosił głośnych na cześć Crispiego okrzyków i ktoby nie spieszył uścisnąć jego ręki. Rzecz się miała, jak następuje:

W sobotę około godziny 2 po południu Crispi wyjechał z domu swojego, położonego na Monte Pincio, ażeby udać się do parlamentu. Przy zakręcie Via Sistina, w przejściu z ulicy Gregoriana na ulicę Capolecase, woźnica zatrzymał na chwilę konie. Było wtedy 20 minut po drugiej. Szybkim krokiem przystąpił wtedy do zamkniętego powozu prezydenta ministrów jakiś młodzieniec, wydobył rewolwer z kieszeni i wystrzelił. Wystrzał chybił tylko przypadkiem: kula przebiła obie ściany powozu i utkwiła w murze pałacu Molario. Crispiemu towarzyszył jego sekretarz prywatny Pinelli; wraz z lokajem rzucił się Pinelli na mordercę, którego żołnierz policyjny, stojący w pobliżu, uderzył równocześnie w głowę w tej właśnie chwili, kiedy wydobywał z kieszeni drugi, przygotowany i nabity rewolwer. Tłum przechodniów rzucił się na zbrodniarza i byłby go rozszarpał na miejscu, gdyby nie Crispi, który wychyliwszy się z powozu oświadczył, że jest nienaruszony i kilkoma serdecznemi słowami uspokoił wzburzonych. Sprawca zamachu prosił tymczasem, niewyraźnie bełkocąc, o łaskę, poczem zemdlał wskutek uderzenia w głowę. Kiedy go jednak w chwilę potem postawiono przed dyrektorem policyi odzyskał zwykłą zuchwałość i na zapytanie, jak się nazywa, odpowiedział: „Pietro Lega, przezwany Maratem.“

Lega był już znany dyrekcyi policyi. Rozpoznał go mianowicie kwestor Sironi, który miał sposobność Pietra Legę sześć razy wydalać z Genui. Lega pochodzi z Lugo w Romanii; do Rzymu przybył we czwartek i zamieszkał w gospodzie robotniczej „Al paradiso“ na Campo di Fiori. Z zawodu jest stolarzem i ma lat 24. W dalszym ciągu przesłuchania oświadczył otwarcie, że jest anarchistą. Skoro się dowiedział, że Crispi wyszedł z zamachu zupełnie cało, ubolewał nad tem z wielką szczerością i skarżył się na to, że zniesiono karę śmierci. „Ach! tak chętnie — mówił — poniósłbym śmierć z urzędowej ręki kata.“ Lega należy do wielu anarchistycznych towarzystw i jest widocznie obałamuconą ofiarą wybujałej socyalistycznej i anarchistycznej agitacyi przeciwko Crispiemu. Pietro Lega towarzyszył osławionemu Felice Albani w jego agitacyjnych podróżach i z entuzyazmem powtarzał za nim okrzyki: „Crispi jest zbrodniarzem! Ojczyznę trzeba od niego uwolnić!“ Wydano natychmiast rozkaz aresztowania i Albaniego także, ponieważ jest podejrzenie, że agitator ten był w porozumieniu z Pietrem Legą i że zamach wogóle, przygotowany był przez rozgałęziony spisek anarchistyczny. Dzienniki donoszą, że Lega w roku 1892 za anarchistyczne agitacye, wydalony był z Marsylii, potem kilkakrotnie z różnych miast, a mianowicie z Genui odstawiony był z tego samego powodu w drodze policyjnej do rodzinnego miasta Lugo.

Bezpośrednio po zamachu polecił Crispi zupełnie spokojnym głosem swemu woźnicy, aby jechał dalej w tym samym kierunku. Publiczność na ulicach wydawała głośne okrzyki dla uczczenia prezydenta ministrów i wyrażenia radości z powodu szczęśliwego ocalenia. W parlamencie wiedziano już o wszystkiem, zanim Crispi zdążył nadjechać. Kiedy prezydent ministrów w zwykłym spokojnym nastroju, nieco sztywny, zjawił się w sali posiedzeń, otoczyli go tłumem posłowie i poczęli zarzucać pytaniami. Crispi opowiadał szczegóły i wymieniał na prawo i lewo uściski dłoni. Długoletni przyjaciel Crispiego dep. Mordini chwycił prezesa gabinetu w objęcia. Zewsząd sypały się gratulacye i zgiełk panował w Izbie przez czas dłuższy. W chwili, kiedy rozległ się dzwonek prezydenta, Crispi znajdował się na kurytarzach. Prezydent zagajając posiedzenie zaznaczył radość Izby, iż haniebny zamach się nie udał, oraz życzenie, aby życie Crispiego mogło być jeszcze przez długi czas dla dobra ojczyzny zachowane. Jednomyślne okrzyki: „Niech żyje!“ i oklaski rozległy się w Izbie. Dep. Mordini zabrał głos i prosił prezydenta, aby był wobec Crispiego tłumaczem uczuć Izby. W tej chwili znowu wszedł do sali prezydent ministrów; zgotowano mu na prędce imponującą manifestacyę sympatyi. Crispi dziękował wzruszony prawie do łez: „Manifestacya dzisiejsza — mówił — niezatarcie wyryje się w mojem sercu. (Żywe oklaski). Nie wiem, czem mogłem zasłużyć na nienawiść tego nieszczęśliwego człowieka. Czyniłem zawsze tylko mój obowiązek i będę go wypełniał aż do końca; nie zdołają mnie od tego odwieść ani pogróżki, ani zniewagi.“

Jeszcze w Izbie przyniósł Crispiemu powinszowanie królewskie jenerał porucznik Ponziovaglia. Równocześnie zjawiły się deputacye senatu i władz municypalnych, a w kilka godzin nadeszły z różnych stron depesze gratulacyjne. O godzinie 8 wieczorem w mieszkaniu Crispiego zjawił się król wraz z następcą tronu i zaszczycili obaj Crispiego serdecznymi uściskami. Król oświadczył, że wiadomość o zamachu dotknęła go tak boleśnie, jak gdyby to był zamach wymierzony przeciwko członkowi jego własnej rodziny. Zebrany na ulicach tłum wznosił okrzyki na cześć króla, następcy tronu i Crispiego. Do późnej pory ludność gromadziła się przed oknami prezydenta ministrów, który kilkakrotnie wychodzić musiał na balkon dziękować i wzywać manifestantów do rozejścia się. Jeszcze w nocy słychać było okrzyki: „Precz z mordercą! Niech żyje Crispi!“

Sprawy sądowe.

(Sprzeniewierzenia w biurze solnem Wydziału krajowego).

Przesłuchani dalsi świadkowie zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia. Świadek Menke Kretz, lwowski spedytor soli, nie chciał zeznawać po polsku, twierdząc, iż tego języka nie zna, bo umie tylko po niemiecku. Okazało się jednak, że nie umie on i po niemiecku, lecz używa żargonu tak fatalnego, iż musiano jego zeznania tłómaczyć sędziom przysięgłym. Zeznał on, iż w grudniu z. r. zamówił u Kijańskiego trzy wagony soli stebińskiej po 850 złr. za wagon, w styczniu zaś b. r. trzy wagony soli kałuskiej, jeden za 900 złr., dwa zaś po 800 złr. Pieniądze odebrał obwiniony. Świadek Józef Mertz otrzymał jeden wagon od Kijańskiego w lutym b. r. tytułem rekompensaty za gotówkę 1.005 złr., jaką złożył na ręce jego, której jednak oskarżony do kasy krajowej nie wniósł i soli wówczas nie wysłał. Świadek Samuel Bendel, spedytor soli w Kulikowie, kupił od oskarżonego wagon soli za 900 złr. dla Goreckiego w Żółkwi i dwa wagony dla siebie po 850 złr., pieniądze zainkasował Kijański.

Świadek Mamber, handlujący solą we Lwowie, również „nie zna po polsku gadać.“

Przewodniczący: A z chłopami mówicie także po niemiecku?

Świadek: Nu tak. (Wesołość na sali).

Po złożeniu przysięgi po niemiecku, świadek zeznaje bardzo pociesznie, żywo gestykulując rękami. Kupił on w grudniu 97 worków soli i zapłacił za nie Kijańskiemu 240 złr., następnie 36 worków, wreszcie wagon soli za 920 złr. Pieniądze składał zawsze na ręce obwinionego.

Świadek Józef Mertz, zastępca sprzedaży soli z Rawy, wręczył obwinionemu za wagon soli kałuskiej 1.005 złr., ale mimo to sól dopiero po 6 tygodniach odebrał w Lubyczy na stacyi.

Świadek Nemlich, dzierżawca trafiki solnej w Bolechowie, a właściwie zastępca pani Laury Żardeckiej, złożył oskarżonemu za wagon soli 920 złr.

Prokurator: A czy pan wie, że Wydział krajowy może sobie kazać tę kwotę ponownie zapłacić?

Świadek: Czemu, czy to ja dał pieniądze w lesie? (Wesołość).

Dalej zeznaje Nemlich, że kilkakrotnie kupował sól u Kijańskiego, ale zawsze „wszystko było w porządku,“ jedynie przy ostatnim wagonie zdarzyło się nieszczęście, bo go urzędownie wzywali do zapłacenia 920 złr., które Kijańskiemu poprzednio zapłacił.

Po odczytaniu zeznań Żardeckiej, Tuszyńskiego, jakoteż świadka Juliana Olearczyka, staje przed sądem świadek Bernstein, fabrykant z Tarnowa, żonaty, ojciec 12 dzieci. Zeznaje on, że poznał się z obwinionym w grudniu r. z. w Towarzystwie handlowem, gdzie Kijański piastował urząd. Wówczas Kijański przedstawił świadkowi zarys pewnego projektu, a mianowicie proponował utworzenie we Lwowie agencyi transportu wołów opasowych z Galicyi na targi krajowe i do Wiednia. Kijański na podstawie statystycznych danych udowadniał lukratywność tego przedsięwzięcia, które w przecięciu miało nieść czysty zysk 2 złr. od każdej sztuki bydła. Świadek sam uznał, że interes jest korzystny i nie ryzykowny i nietylko że sam do niego przystąpił z udziałem 15 proc., ale namówił także do tego Izaaka i Bernarda Szapirów, którzy razem przystąpili z udziałem 45 proc., reszta zaś udziału, t. j. 40 proc. przypaść miała na rzecz Kijańskiego. Po wypracowaniu przez Kijańskiego całego projektu transportowego interesu, chodziło o uzyskanie przywileju kolejowego na specyalne pociągi do przewozu. W celu otrzymania takiej koncesyi czyniono starania w Wiedniu, a Szapirowie przyrzekli kaucyę w sumie 2700 złr. Za kierownictwo biura agencyi wymówił sobie Kijański 6000 złr. rocznie. Pewnego razu zamierzał świadek omówić z Kijańskim jakąś kwestyę, dotyczącą tego właśnie interesu, ale zaniechał rozmowy, gdyż „Kijański chodził jak bez głowy.“ Potrzebował koniecznie pieniędzy. Świadek przyrzekł wybawić Kijańskiego z kłopotu finansowego przez wyrobienie mu większej pożyczki, na podstawie policy asekuracyjnej na życie. Pożyczka ta rzeczywiście była na najlepszej drodze, ale zrealizowaniu jej przeszkodziło nagłe uwięzienie oskarżonego.

Przew. odczytuje kontrakt spisany pomiędzy Szapirami, Bernsteinem a Kijańskim co do organizacyi i zakresu działania biura transportowego wołów, na który to interes złożono przy podpisywaniu kontraktu 1200 złr.

Adw. Bieliński, zastępca poszkodowanego Wydziału kraj., zapytuje świadka, czy mogły wyniknąć ewentualne straty dla tego przedsiębiorstwa bądź przez konkurencyę, bądź przez to, że czasami ilość wołów mogła niedopisać.

Świad. Pan dobrodziej nie rozumie się na tym interesie (wesołość).

Obrońca Dr Grek zażądał, ażeby trybunał przesłuchał p. Jana Brajera, dyrektora Towarzystwa handlowego, na tę okoliczność, że obwiniony będąc urzędnikiem Towarzystwa handlowego, wypracował cały memoryał i wszystkie instrukcye, które Towarzystwo handlowe sprzedało Wydziałowi krajowemu za 2000 złr. Obwiniony za swą pracę nie dostał ani centa. Trybunał wniosek Dra Greka załatwił odmownie.

W sobotę przesłuchiwano kolektantów. Swiadek Elster zeznaje, że obwiniony zaczął w roku 1891 stawiać na małą loteryę, poczem stawki stopniowo zwiększały się od 50 złr. do tysiąca nawet i wygrywał rozmaicie, raz coś około 3,000 złr., w r. 1892 zaś przeszło 15,000 złr.

Św. Bernard Arzt, pisarz w kolekturze Elstera, poznał Kijańskiego w kantorze loteryi. Na zapytanie p. przewodniczącego oświadcza, że łącznie mógł w jego kolekturze postawić K. do 20,000 złr.

Sw. Samuel Hirsch, kolektant z Łyczakowa również stwierdza hazardowną grę K. na loteryi. Zdarzyło się nawet raz, że postawił aż 1,800 złr. Swiadek reflektował Kijańskiego i radził mu na trwalsze cele przeznaczać tak znaczne kwoty. Świadek zeznaje, że Kijański miał swoją metodę grania, nie przyjmował nigdy rad od kolektantów, n. p. 63 przez lat siedm był na indeksie, t. j. nie został wyciągnięty, mimo to Kijański wciąż przeszło 10 razy stawiał nań i byłby rzeczywiście (postawiwszy 200 złr.) wygrał 13,000 złr., gdyby nie uwięzienie, które stanęło temu na przeszkodzie.

Świadek Majer Prager, kolektant, zeznaje, że obwiniony stawiał u niego większe kwoty łącznie do 8,000 złr., a przegrał w czasie od września 1893 do lutego 1894 r. około 2500 złr. Wreszcie ostatni Tempelsman, kolektant, zeznaje, iż Kijański stawiał u niego większe kwoty, dochodzące do 7,000 złr. Raz jeden tylko wygrał 285 złr.

Obrońca Dr Grek prosi, aby odczytany został list oskarżonego do żony, z lutego b. r. (po uwięzieniu), w którym uwydatnia się bezgraniczna wiara Kijańskiego w loteryę, jako ostatni ratunek. Prokurator zgadza się na odczytanie listu, w którym p. Kijański rozpacza nad swem położeniem bez wyjścia i prosi żonę, aby bezzwłocznie postawiła 5 złr. na trzy numera: 7, 27 i 47.

Po odczytaniu z kolei protokółów świadków niewezwanych do rozprawy, którzy zeznają szczegóły, dotyczące życia prywatnego obwinionego — zamknął p. przewodniczący postępowanie dowodowe.

Sobotnia popołudniowa rozprawa rozpoczęła się ostatecznymi wywodami zastępcy prokuratora p. Oleńskiego i obrońcy Dra Michała Greka. Przemówienie prokuratora bardzo spokojne a wyczerpujące trwało prawie dwie godziny. Następnie przemawiał Dr Grek, który w obronie swej wyzyskał wszystko, co tylko na korzyść oskarżonego podnieść było można.

Po duplice prokuratora, replice obrońcy i resumé przewodniczącego, radcy p. Zubrzyckiego, udali się sędziowie przysięgli o g. 8 wieczorem na naradę, która trwała do g. 10.

Zwierzchnik ławy przysięgłych Ramult, ogłosił werdykt następujący:

Pierwsze pytanie główne: „Czy oskarżony Konstanty Kijański jest winien, że w czasie od sierpnia 1893 roku do połowy lutego 1894 roku we Lwowie zatrzymał i przywłaszczył sobie gotówkę przeszło 100 złr., a nawet przeszło 300 złr., która mu powierzoną została, jako urzędnikowi Wydziału krajowego, z mocy jego urzędu publicznego?“

Na to pytanie odpowiedzieli sędziowie przysięgli dwoma głosami tak, pięcioma głosami tak, z opuszczeniem słów, „jako urzędnikowi Wydziału krajowego itd.“ Pięcioma głosami tak, z opuszczeniem słów „i przywłaszczył sobie, jako urzędnik z mocy jego urzędu.“

Na drugie pytanie główne, odnoszące się także do zbrodni sprzeniewierzenia, odpowiedzieli sędziowie przysięgli dwoma głosami tak, pięcioma głosami tak, z opuszczeniem słów „jako urzędnikowi itd.“ Pięcioma głosami tak, z opuszczeniem słów „z mocy jego urzędu.“

Na podstawie tego werdyktu trybunał ogłosił wyrok, skazujący Konstantego Kijańskiego na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Sala przepełnioną była publicznością, przybyło także wiele pań.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 17 czerwca.

(×) Dziś rozpoczęły się po południu wyścigi konne, które trwać będą trzy dni. Początek zapowiedziany był na godzinę $2^1/_2$, ale z powodu ulewnego deszczu rozpoczął się pierwszy bieg dopiero o godzinie 3. Deszcz przeszkadzał wyścigom w pierwszych czterech biegach, później wypogodziło się zupełnie.

Dyrekcyę wyścigów stanowili pp.: JE. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki jako prezes i Juliusz hr. Bielski, Albert hr. Cetner i Józef hr. Potocki jako członkowie. Funkcye sędziów sprawowali pp.: JE. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki, JE. br. Löhneisen feldmarszałek-porucznik. Przy wadze funkcyonował p. Karol Kiss. Funkcye startera sprawował p. Aleksander Waugh. Nadzór toru sprawowali pp. hr. Stanisław Siemieński, kapitan Ignacy Madeyski i Witołd Traczewski.

Pierwszy bieg stanowiła nagroda 1000 koron, ofiarowanych przez JE. p. namiestnika hr. Kazimierza Badeniego. Ubiegać się mogły konie wszystkich krajów, będących własnością członków galic. Towarzystwa chowu koni. Meta wynosiła 1600 m. Wkładka 30 koron.

Na 13 mianowanych koni stanęło u startu 4 konie, a mianowicie p. Jana Mazewskiego klacz „Lithuania,“ p. Ostoi Ostaszewskiego klacz „Jamka,“ p. Feliksa Scazighiny klacz „Volosca“ i hr. Jana Tarnowskiego ogier „Smok.“ Pierwsza przybyła do mety „Volosca“ i wzięła nagrodę; drugi przybył „Smok,“ który otrzymał wszystkie wkładki.

Totalizator płacił za 5 złr. 7 złr.

Drugi bieg stanowiła nagroda austryackiego Jockey-Clubu 2000 koron. Ubiegać się mogły o nią 3 letnie klacze urodzone w Austro-Węgrzech. Meta wynosiła 1600 metrów: wkładka 120 koron. Wycofanie traciło połowę wkładki.

Na 8 koni mianowanych stanęło u startu 6 koni: p. Józefa Krzysztofowicza klacz „Rognieda,“ p. Jana Mazurskiego klacz „Moja Własna,“ p. Feliksa Scazighiny klacz „Pearless,“ p. Wład. Schindlera klacz „Schneewitchen,“ hr. Stanisława Siemieńskiego klacz „Viola“ i Jana hr. Tarnowskiego klacz „Szlachcianka.“ Pierwsza przybyła do mety „Pearless“ i wzięła nagrodę; druga „Szlachcianka“ otrzymała wkładki i wycofania.

Totalizator płacił za 5 złr. 12 złr.

Trzeci bieg stanowiła nagroda rządowa II klasy 4000 koron, a to 3600 koron pierwszemu, 400 koron drugiemu koniowi. Ubiegać się mogły 3-letnie i starsze ogiery i klacze, urodzone w Galicyi, Księstwie Krakowskiem i na Bukowinie, własność członków galic. Towarzystwa chowu koni i wyścigów. Meta wynosiła 2400 metrów; wkładka 100 koron; wycofanie traciło połowę.

Na 8 mianowanych koni stanęło u startu 6 koni, a mianowicie: hr. Oskara Potockiego ogier „Dryblas“, p. Feliksa Scazighiny ogier „Żart“, hr. Stanisława Siemieńskiego klacz „Ćma“, spółki J. W. ogier „Pan“, hr. Jana Tarnowskiego ogier „Kropidło“ i hr. Jana Tarnowskiego klacz „Telimena“. Pierwsza przybyła do mety „Telimena“, biorąc nagrodę 3.600 koron; drugi przybył „Kropidło“, biorąc drugą nagrodę 400 koron oraz połowę wkładek i wycofań; trzeci przybył „Dryblas“.

Totalizator płacił za 5 złr. 8 złr.

Czwarty bieg t. zw. „sprzedażny“ o nagrodę Towarzystwa 1.600 koron. Ubiegać się mogły konie 3-letnie i starsze wszystkich krajów. Meta około 1.100 metrów, wkładka 20 koron.

Na 9 mianowanych koni stanęło u startu 5 koni, a mianowicie: p. Scazighiny klacz „Safety“, p. Władysława Schindlera klacz „Otero“, hr. Stanisława Siemieńskiego klacz „Hardzina“, spółki J. W. ogier „Atheist“ i porucznika Wiktora Strzygowskiego klacz „Piperkowska III“. Pierwsza przybyła „Otero“ i wzięła nagrodę; druga przyszła „Hardzina“, otrzymując połowę wkładek.

Totalizator płacił za 5 złr. 11 złr.

Piąty bieg z płotami (*Hurdle-race*), stanowiła nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Maryę Potocką. Ubiegać się mogły konie wszystkich krajów 4-letnie i starsze, będące własnością członków Towarzystwa. Meta wynosiła 2.400 metrów, wkładka 40 koron.

Na 7 mianowanych koni stanęło u startu 4 konie, a mianowicie: porucznika bar. Eggera ogier „Imperator“, rotmistrza hr. Fr. Fürstenberga ogier „Ischl“, p. Józefa Krzysztofowicza klacz „Gruzian-Princess“ i rotmistrza Zygmunta Micewskiego klacz „Widna“. Ta ostatnia została jednak w ostatniej chwili wycofaną. Pierwsza stanęła u mety „Gruzian-Princess“ i wzięła nagrodę; drugi przybył „Ischl“, biorąc wkładki i wycofania.

Totalizator płacił za 5 złr. 21 złr.

Szósty bieg stanowił Kotłowski bieg myśliwski, o nagrodę 1.000 koron, ofiarowanych przez hr. Wacława Baworowskiego. Ubiegać się mogły konie, urodzone w Austro-Węgrzech, własność członków Towarzystwa, i które w latach 1892—1894 nie wygrały żadnego biegu. Meta wynosiła około 3.200 metrów, wkładka 40 koron.

Na 13 koni mianowanych stanęło u startu 5 koni, a mianowicie: porucznika F. Kollera wałach „Harry-Hall“, porucznika M. Kozickiego wałach „Craig Millar“, p. Józefa Krzysztofowicza ogier „Prezent“, p. Stanisława Pieńczykowskiego wałach „Dewajtis“ i p. Jerzego Siemiginowskiego wałach „Humbug“. Pierwszy przybył do mety „Prezent“, biorąc nagrodę; drugi „Dewajtis“ otrzymawszy połowę wkładek.

Totalizator płacił za 5 złr. 8 złr.

W biegu tym nie obeszło się bez wypadku, mianowicie wałach „Craig-Millar“ przy braniu przeszkody z powodu rozmokłego terenu wywrócił się z jeźdźcem por. Kozickim. Po chwili dosiadł go p. Kozicki i brał dalej udział w biegu, wskutek zmęczenia konia nie mógł jednak odbyć całego biegu.

Publiczności było dziś mimo deszczu bardzo wiele, a między tą wiele z arystokracyi. Po wyścigach udali się niemal wszyscy na plac wystawy.

KRONIKA.

Kraków 18 czerwca.

— **JE. Minister wojny Krieghammer** przejechał w sobotę przez Kraków, udając się do Tarnopola. P. Ministra powitali na dworcu przedstawiciele władz.

— **JE. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn** przejechał wczoraj pospiesznym wieczornym pociągiem przez Kraków do Stanisławowa. Na tutejszym dworcu powitali p. Ministra przedstawiciele władz.

— **Z Akademii Umiejętności.** Posiedzenie komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności odbędzie się we wtorek 19 b. m. o g. 6 popołudniu w gmachu Akademii.

— **Z Uniwersytetu.** Dziekanem wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1894/5 wybranym został prof. Dr Anatol Lewicki, delegatem do senatu prof. Dr Wincenty Zakrzewski.

Minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału lekarskiego, dopuszczającą Dra Leona Wachholza na docenta prywatnego medycyny sądowej, a Dra Adolfa Becka na docenta prywatnego fizyologii.

P. Grzegorz Trybowski, rodem z Bohutyna w Galicyi, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie w dniu dzisiejszym stopień Dra praw.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski z członkiem Wydziału krajowego Drem Wereszczyńskim wyjechał dzisiaj rano do Czernichowa na egzamin w tamtejszej szkole rolniczej. — P. prezydent miasta Friedlein, oraz syndyk Dr Hajdukiewicz wyjechali dzisiaj do Wiednia w sprawach miejskich.

— **Henryk Sienkiewicz** podczas teraźniejszego pobytu w Krakowie pozował do swego portretu znanej artystce rzeźbiarce Tolli Certowiczównie, która wykonała go w płaskorzeźbie. P. Sienkiewicz wyjeżdża teraz na kilka tygodni do Zakopanego, a potem zamierza udać się do Lwowa dla zwiedzenia wystawy krajowej.

— **Wręczenie orderu.** W wielkiej sali krakowskiej Kasy oszczędności odbyło się wczoraj uroczyste wręczenie orderu Korony żelaznej III klasy p. Franciszkowi Słękowi, dyrektorowi tej instytucyi i radcy miejskiemu. O godzinie 12 uczestnicy zaczęli przybywać do pięknie przystrojonego sztandarami gmachu kasy, której schody i korytarze przybrano zielenią i dywanami. Wręczenie odbyło się w wielkiej sali kasy. Na głównej ścianie pod baldachimem tronowym umieszczono portret N. Pana; przed portretem na wzniesieniu, okrytem dywanami, przygtowano krzesło i stolik dla p. delegata Laskowskiego. Cała sala obita bogatemi i pięknemi makatami i zielenią.

O godzinie $12^1/_2$ przybył p. delegat Laskowski w towarzystwie p. komisarza Dobrowolskiego. Zajął on przygotowane dla siebie miejsce, a obok z dwu stron stanęli w półkole, infułat kościoła N. Maryi Panny X. Krzemieński, kanonik katedralny X. Fox, JE. p. prezydent Zborowski, prezydent sądu krajowego p. Jasiński, prezes sądu krajowego p. Brason, dalej p. prezydent miasta Krakowa Friedlein, Henryk Kieszkowski, cały wydział wielki Kasy oszczędności m. Krakowa, oraz gremium urzędników Kasy.

Pierwszy przemówił p. delegat Laskowki i odczytawszy reskrypt, nadający p. Słękowi order Korony żelaznej III klasy, streścił jego zasługi, podnosząc jego wytrwałą działalność, pracę wielce pożyteczną dla miasta i społeczeństwa. Po serdecznej przemowie zawiesił p. delegat p. Słękowi order Korony żelaznej obok krzyża komandorskiego orderu św. Grzegorza, który p. Słęk niedawno od Ojca św. otrzymał.

Serdecznie podziękował p. Słęk; gorącemi słowy wyraził monarsze swoją wdzięczność, oraz wdzięczność całego naszego społeczeństwa za przywrócenie najdroższych i najświętszych praw, za otwarcie możności pracy ekonomicznej na pożytek własnego społeczeństwa. Dzięki tej łaskawości monarchy powstała także Kasa oszczędności i nie zawiodła widocznie zaufania, skoro dzisiaj po 25-letniej działalności spotyka ją tak zaszczytne odznaczenie w osobie jednego z jej dyrektorów. Jak życzliwość i opieka monarchy przyczyniły się do rozwoju kraju pod każdym względem a szczególnie ekonomicznym, jaki wysoki stopień umożliwiły mu osiągnąć, dowodem na to wzgórze stryjskie i urządzona na nich pod egidą N. Pana wystawa. Drobnem ogniwem tego święta pracy jest dzisiejsza uroczystość, będąca uznaniem 25-letniej pracy, zachętą do dalszej. Podziękowawszy p. namiestnikowi za orędownictwo wobec tronu, p. delegatowi Laskowskiemu za inicyatywę i uroczyste wręczenie, wybitnym osobistościom i założycielowi Kasy Henrykowi Kieszkowskiemu za udział w uroczystości, p. Słęk zwrócił się do Wydziału wielkiego Kasy i podniósł, że wspólnej pracy, opiece, doświadczeniu, radom Wydziału należy zawdzięczać tak pomyślny rozwój instytucyi. Wspólnym był trud i praca, niechże jako wspólne uważane będzie dzisiejsze odznaczenie. Podziękował p. Słęk urzędnikom Kasy i zakończył zapewnieniem dalszej żelaznej pracy dla miasta i społeczeństwa.

Z kolei prezydent miasta p. Friedlein podniósł, iż wysokie odznaczenie dzisiejsze jest nietylko wyszczególnieniem osoby samego dyrektora, lecz zarazem instytucyi, którą on zarządza, a co za tem idzie, dowodem wysokiej łaski dla miasta, pod którego opieką instytucya pozostaje i wzniół trzykrotny okrzyk na cześć monarchy, powtórzony przez obecnych, poczem „Harmonia“ zagrała hymn ludowy. Następnie p. prezydent podziękował p. delegatowi Laskowskiemu, a p. Słękowi złożył serdeczne życzenia, imieniem Rady miejskiej i członków Wydziału wielkiego za to, co dotychczas dla kasy uczynił.

Imieniem urzędników Kasy przemówił jeszcze buhalter p. Opieński, poczem obecni złożyli serdeczne życzenia małżonce p. Słęka, a „Harmonia“ odegrała wieniec melodyj polskich. Po godzinie 1 zakończyła się ta piękna uroczystość uczczenia 25-letniej pracy i działalności Kasy Oszczędności m. Krakowa i jej I-go dyrektora p. Franciszka Słęka.

— **Podziękowanie.** Wszystkim tym, którzy w smutku naszym w jakikolwiek sposób okazali nam swoje współczucie, składamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Wola Justowska 14 czerwca.

Marceli i Zuzanna Czartoryscy.

— **W wycieczce parlamentarnej** do Krakowa i do Lwowa bierze udział 46 członków Izby panów i Izby deputowanych Niemców i Czechów, oraz dwunastu posłów polskich. Goście przybywają do Krakowa we wtorek 19 b. m. o g. 9 m. 55 wieczór i zatrzymają się w Krakowie do dnia 21 b. m. rano. W programie na Kraków mieści się zwiedzenie miasta, kościołów i muzeów, wycieczka do Wieliczki, śniadanie u hr. Antoniego Wodzickiego, wspólny obiad w wielkiej sali Towarzystwa ubezpieczeń i przedstawienie w teatrze miejskim. We czwartek o g. 9·40 rano odjeżdżają uczestnicy wycieczki osobnym pociągiem do Łańcuta, gdzie będą ugoszczeni przez hr. Romana Potockiego, a o g. 7 wieczorem staną we Lwowie.

— **Odczyt** p. Józefa Kotarbińskiego o „Przyszłości sztuki i poezyi“, który się miał odbyć w dniu dzisiejszym, odłożony został na czwartek dnia 21 bieżącego miesiąca.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę 20 b. m. o g. 6 wieczorem w sali Sniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) Dr Raczyński okaże fantom do intubacyi krtani; 2) Dr prof. Bujwid mówić będzie o warunkach zdrowej wody podług zasad nowoczesnej higieny.

— **Z teatru.** *Madame sans Gêne* ukaże się jutro po raz czwarty. We środę dane będzie przedstawienie składane, z udziałem pani Adolfiny Zimajer, a mianowicie odegrane będą: *Halszka z Ostroga* Józefa Szujskiego (akt III), *Marcowy kawaler* i *Łobzowianie*. Na przedstawieniu tem będą obecni członkowie Rady państwa i Izby panów, jadący z Wiednia na wystawę do Lwowa. Od czwartku dawaną będzie w dalszym ciągu *Madame sans Gêne*.

— **Na wystawę** Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych nadeszły: Bereza „Napad wilka na stado koni;“ Bollera „Krajobraz,“ „Na pastwisku“ i „Zbiór zboża;“ Boznańskiej „Studyum starca“ i „Marzenia;“ Cieszkowskiego „Z Campanii Rzymskiej;“ Doręgowskiego „Z Iwonicza,“ „Z Krosna,“ „W południe,“ „Po zachodzie słońca,“ „Nad Izaarą“ i „Z okolic Ustrzyk;“ Drużbackiej „Portret mężczyzny,“ „Studyum starca;“ Eliasz Maryi „Z Woli Justowskiej,“ „Przy Tońskim gościńcu“ i „Z Zakopanego;“ Jasińskiego „Wiosna“ i „Urodzenie Wenery,“ akwaforty z Botticellego; Malczewskiego „Ostatnia Etapa,“ „Kolenda“ i „Na łące;“ Piccarda „Pożegnanie,“ i Pociechy „Nad rzeką,“ akwarelle; Propper Adeli „Dwa studya mężczyzn; Stasiaka „Wesele;“ Trębacza „Sen dziecka;“ Wywiórskiego „Po polowaniu.“

— **Wystawę krajową** zwiedził w sobotę Arcyksiążę Albrecht w towarzystwie p. Namiestnika hr. Badeniego. U bram wystawy powitali Arcyksięcia członkowie prezydyum komitetu wystawowego pp. St. Badeni, A. Gorayski i Marchwicki. Arcyksiążę zwiedził przedewszystkiem pawilon własny (dóbr żywieckich), a następnie udał się do panoramy, gdzie go przyjął prezes sekcyi artystycznej p. Władysław Łoziński. Arcyksiążę zauważył, że panorama jest dziełem ze wszech miar godnem widzenia i że powinna pójść na większe wystawy w stolicach europejskich. Objechawszy z p. Namiestnikiem cały plac wystawy, zatrzymał się w pawilonie łowieckim, poczem wprost udał się do Mauzoleum Matejkowskiego, gdzie zatrzymał się dłuższy czas, przypatrując się z zajęciem każdemu obrazowi i wypytując p. Łozińskiego o czas, kiedy był malowany, o temat i daty historyczne. Arcyksiążę wyraził podziw nad techniczną dzielnością naszego mistrza, oraz żal z powodu przedwczesnego zgonu artysty, który mógł był stworzyć jeszcze wiele dzieł świetnych. W pałacu sztuk pięknych zainteresował się Arcyksiążę wielu obrazami, a w szczególności wypytywał p. Łozińskiego o Brandta, Chełmońskiego, Kowalskiego, o obrazy Anny Bilińskiej, Boznańskiej i inne. W dziale retrospektywnym zajął Arcyksięcia zbiór arcydzieł Grottgera. Po dwóch godzinach pobytu na wystawie powrócił Arcyksiążę do miasta i złożył zaraz wizytę p. Namiestnikowej Maryi hr. Badeniowej.

Jak nam donoszą ze Lwowa, wczoraj o godz. $^1/_2$11 przybył na plac wystawy Arcyksiążę Rainer w towarzystwie p. Namiestnika hr. Badeniego. U bramy oczekiwali Arcyksięcia imieniem prezydyum dyrekcyi pp. Stan. hr. Badeni i Dr Marchwicki i oprowadzali go następnie po wystawie. Arcyksiążę zwiedził pawilony: państwa Żywieckiego, architektury, Andrzeja hr. Potockiego, Romana hr. Potockiego, Goetza z Okocima, Rady szkolnej krajowej, halę maszyn, zabudowania potoków górskich, pawilon ministerstwa skarbu, oddział węgierski, pawilon łowiectwa i leśnictwa, oraz pawilon kwiatowy Wolińskiego i Kaczyńskiego. O godz. $^1/_2$1 odjechał Arcyksiążę do miasta. Pogoda sprzyjała przez całą niedzielę. Chwilami tylko pokrapywał deszczyk.

W sobotę wieczorem przybyła do Lwowa pierwsza wycieczka na wystawę, a mianowicie młodzież polska z Bukowiny. Ogółem przybyło osób 224, a z tego młodzieży 221. Jako delegaci „Koła polskiego“ na Bukowinie przybyli pp. Sołtyński i redaktor Kołakowski. Nadto przybyło dwóch dyrektorów szkół ludowych, katecheta X. Opolski, 10 nauczycieli, 5 nauczycielek i 2 zakonnice „Maryanki“ ze swoimi wychowańcami. Dziś o godz. $8^1/_2$ rano przybyła ta wycieczka na plac wystawy. Dyrektor Marchwicki oczekiwał tych gości przy bramie, jedna z dziewcząt wypowiedziała wierszyk powitalny i wręczyła bukiet p. Marchwickiemu, który krótko odpowiedział. Dzieci zwiedziły naprzód Panoramę Racławicką, a następnie cała kolonia podzieliła się na 6 oddziałów i grupami zwiedzała całą wystawę.

Dzieci czerniowieckie zjadły o godz. 3 po południu wspólny obiad u Drehera, później zwiedzały jeszcze wystawę, a następnie w grupie fotografowały się na placu wystawy. Jutro w południe odjeżdżają do domu.

Po południu wypogodziło się, wskutek czego bardzo wiele osób zwiedziło wystawę, do czego przy-

czyniły się wielce wyścigi. Obecnie godzina 8 wieczór, deszcz zaczyna znów pokrapywać.

— **Sprostowanie.** Dowiadujemy się, iż w jednej z korespondencyj *Czasu*, między wystawcami, współ zawodniczącymi w dziale księgarskim na wystawie lwowskiej wymieniono i moje nazwisko. Zmusza mię to prosić Szanowną Redakcyę, aby raczyła tę wzmiankę o mnie łaskawie sprostować, gdyż nic zgoła do działu księgarskiego nie posyłałem i do żadnego konkursu na tejże wystawie nie staję. Jeżeli zaś cokolwiek z mych wydawnictw w jej księgarskim dziale umieszczono, stało się to niezależnie odemnie, bez mego upoważnienia.

Augsburg, 16 czerwca 1894 roku

Konrad Prószyński.

— **Z dyrekcyi poczt** otrzymujemy następujące pismo: „Z wozu pocztowego, wiozącego pocztę europejską do Teheranu, która tamże dnia 20 marca b. r. nadejść miała, wypadło kilka worków w drodze między Tabus a Kazwin do wezbranej rzeki. Jest w interesie osób i władz, które między 12 a 28 lutego b. r. wysłały jakiekolwiek listy do austro-węgierskiego poselstwa w Teheranie, by swe doniesienia jak najspieszniej powtórzyły".

— **Zmiana własności.** Romanowe Sioło (Hilarówka) dotąd własność p. Władysława Dunin Kęplicza, przeszła na własność Samuela Schulbauma, za cenę 65.000 złr. — Tłuste, wieś Anielówka i Romanówka, dotąd własność p. Emeryka Stefana Witwickiego, przeszła na własność p. Karola Bubera za cenę złr. 350.000. — Wieś Ihrowica, Obarzańce i Zarudzie, dotąd własność Banku krajowego, dawniej J. ks. de Ligne, przeszła na własność p. R. Grochowalskiego. Wieś Roznoszyńce i Krasnosielce, własność wyżej wymienionego, przeszła na własność Aleksandra Gnoińskiego za cenę 255.000 złr. *(Głos Podolski).*

— **Śmierć milionerki.** Dzienniki petersburkie zamieszczają wiadomość o zagadkowej śmierci Wiktoryi Czarneckiej, obywatelki z gubernii podolskiej, zamieszkałej w Petersburgu, przy ulicy Fontanka pod Nr. 53. W dniu 12 b. m., o godzinie 3 zrana, popolicya, zawiadomiona o wypadku nagłej śmierci we wzmiankowanym domu, po zejściu na miejsce znalazła Cz. ze śladami zadrapań na szyi, oraz krwawą plamą na skroni. Wszystko to naprowadzało na myśl o zbrodni, skutkiem czego rozwinięto energiczne śledztwo. Wiktorya Czarnecka, panna, lat 53 wieku mająca, była córką b. marszałka szlachty i posiadała olbrzymi majątek. Po śmierci swego brata, do którego była niezmiernie przywiązana, Cz. osiadła w Petersburgu, a z czasem rozwinęło się w niej uczucie chorobliwego skąpstwa. Majątek zmarłej obliczają na kilka a może i kilkanaście milionów. Oprócz gotowizny, przechowywanej w Banku państwa, Cz. posiadała obszerne dobra w gubernii podolskiej, składy zboża w Odessie i mnóstwo brylantów. Brylanty zbierała ona ze szczególnem zamiłowaniem i wartość ich można obliczać w przybliżeniu na 200.000 rs.; jest to zaś jedna tylko z pozostałych kolekcyj, zmarła bowiem zbierała rzadkie co do wielkości perły, drogie kamienie i wogóle kosztowności. Krążą również pogłoski, że zmarła przed śmiercią otrzymała około 8 milionów spadku. Z wiekiem skąpstwo Cz. rosło coraz bardziej. Dawniej utrzymywała ona przy sobie damę do towarzystwa, ponieważ jednak zaczęła tej ostatniej zmniejszać nieustannie pensyę, więc się ostatecznie rozeszły. W ostatnich czasach na usługach jej był tylko stary lokaj. Zmarła zajmowała 9 pokojów, za które płaciła 1.500 rs. rocznie. Był to też jeden większy wydatek, wywołany koniecznością przechowywania bogatych mebli, kosztownych serwisów, przepysznych obrazów, które zresztą przez całe lata pozostawały pod grubą warstwą kurzu. Obecnie mieszkanie zostało opieczętowane, lokaja zaś aresztowano. Dalsze też dochodzenia stwierdziły, że mordercą był ów lokaj nazwiskiem Naumow. Morderstwa dokonał on wśród białego dnia, a mianowicie ofiarę swoją udusił. Czarnecka pozostawała w bliższych stosunkach tylko z panią Mees, wdową po radcy stanu, a bywali u niej od czasu do czasu hr. Iliński i pułkownik Bujwicki. Ostatni wyjechał tymi dniami za granicę, a z jego niobecności skorzystał Naumow dla dokonania morderstwa i rabunku. Naumow bał się był bowiem pułkownika, którego podejrzywał o zamiar ożenienia się z panną Czarnicką. Same kapitały zmarłej w Banku państwowym w Petersburgu wynoszą $1\frac{1}{2}$ miliona rubli. Spadkobiercami jej są państwo Mosakowscy z Podola rosyjskiego.

— **Order legii honorowej** otrzymali od rządu francuskiego następujący dziennikarze i publicyści rosyjscy: Słuczewskij (*Syn Otieczestwa*), Komarow (*Świet*), Surowin (*Nowoje Wremia*), Notowicz (*Nowosti*) i Pietrowskij (*Moskowskija Wiedomosti*) Order ten otrzymali oni za to, że swego czasu i dotąd nawet jeszcze przemawiają za formalnem zawarciem traktatu francusko-rosyjskiego.

— **Bojkot przeciw browarom berlińskim** zaczyna przybierać rozmiary dość groźnej wojny domowej. Bojkot powstał z tego powodu, że pod koniec kwietnia znaczna część czeladników bednarskich udała się do pracodawców swoich, to jest zarządów browarnych z żądaniem, ażeby ich na 1 maja zwolniono od roboty. Zarządy browarowe berlińskie, porozumiawszy się ze sobą, odmówiły żądaniu czeladników i wezwały ich do stawienia się do roboty. Większa część robotników nie stawiła się jednak do roboty, a związek browarów berlińskich postanowił nie przyjmować ich do roboty aż dopiero 7 maja, to jest ukarać ich utratą 6-dniowego zarobku. Przeciwko tej uchwale robotnicy wystąpili nietylko ze stanowczą opozycyą, ale nadto domagali się nowej umowy robotniczej na tej podstawie, że nietylko dzień 1 maja chcieli mieć wolnym od obowiązkowej roboty, ale żądali ograniczenia dnia roboczego na 9 godzin i podwyższenia płacy tygodniowej na 30 marek; dotąd przy robocie dziennej $9\frac{1}{2}$ godzin wynoszącej, pobierali 28·50 marek tygodniowo z dodaniem 5 litrów piwa. Zarządy połączonych browarów odrzuciły te żądania i wtedy nietylko robotnicy browarów, ale socyaliści wogóle zarządzili bojkot przeciw zjednoczonym browarom w ten sposób, że nietylko sami postanowili nie pić piwa, przez browary zjednoczone wyrabianego, ale nadto zmusić wszelkie wyszynki piwa i restauracye, w których piwo podawano, do odmówienia zakupu piwa z wyklętych browarów. Urządzili nawet w tym względzie ścisłą kontrolę i organizacyę szpiegowską, która pilnie śledziła szynkownie, które mimo wydanego zakazu podawały piwo bojkotowane, ażeby w takim razie zaprzestać wszelkiego wstępu do rzeczonych restauracyj i szynkowni. Postanowienie to z wielką przestrzegane ścisłością, jak łatwo zrozumieć, niepoślednią szkodę materyalną sprawiało tak dobrze browarom, jak i właścicielom bojkotowanych restauracyj i szynkowni, którzy przecież, obok odbytu, jaki im czyniła masa publiczności socyalistycznej, musieli także mieć wzgląd na tę publiczność i odbiorców swoich, którzy całemu ruchowi bojkotowemu byli obcymi i przeciwnymi.

Rzecz przybrała formę walki społecznej między socyalistami a mieszczaństwem berlińskiem. Lecz browary berlińskie nietylko nie ustąpiły na krok z zajętego stanowiska, ale nadto wytworzyły związek, ogarniający i inne większe miasta kraju, który kredytem i popieraniem wyklętego piwa zorganizował wzajemną pomoc browarów, a z drugiej strony właściciele lokalów restauracyjnych i wyszynkowych także się połączyli w związek, który w odwecie za bojkot socyalistyczny postanowił uchwałę, mocą której uczestnicy związku obowiązują się solidarnie postępować ze związkiem browarów berlińskich, a nadto pod karą konwencyonalną 3.000 marek za każde przekroczenie i wykluczenia z zawartego związku, pod żadnym warunkiem nie wynajmować lokalów swoich i nie przyjmować w nich żadnych zebrań socyalistycznych lub anarchistycznych, jeżeli bojkot socyalistyczny przeciwko browarom i restauracyom do 15 b. m. nie będzie cofniętym, albo gdyby się kiedykolwiek miał powtórzyć. Do przeprowadzenia tej uchwały wybrano komisyę, z 9 członków złożoną. Z drugiej zaś strony związek browarów uchwalił w łączności z postanowieniami restauratorów, pod karą 10.000 marek nie dostawiać piwa restauracyi lub szynkowni, któreby zgromadzenia socyalistyczne u siebie przyjmowały. Uchwały te przyjęto jednomyślnie, a stosownie do nich od piątku zostały browary, lokale restauracyjne i wyszynkowe zamknięte dla zebrań socyalistycznych. — Powszechnie przypuszczają, że socyaliści i strejkujący robotnicy wyjdą z tej walki pobici.

— **Nekrologia.** W Krakowie zmarła Paulina Rosenblattówna, 10-letnia córka prof. Dra Rosenblatta.

Jego Eminencya

X. Albin Dunajewski,

Kardynał św. rzymskiego Kościoła, Książę-Biskup-Krakowski, Dr św. Teologii, rzeczywisty tajny radca, członek Izby panów i Sejmu krajowego etc. etc., zmarł dziś o godzinie 1 po południu w 77 roku życia.

Już od kilku dni wzrastało zaniepokojenie w całem społeczeństwie polskiem, gdy się rozeszła wieść, że dostojny Książę Kościoła zapadł na zapalenie płuc. Biuletyny lekarskie notowały codziennie prawie wahania między pogorszeniem a polepszeniem zdrowia; utraty wszakże przytomności nie było ani na chwilę. Dopiero wczoraj wieczorem lekarze przypuszczali możność zaatakowania serca i lada chwila mogącą nastąpić utratę przytomności. Wczoraj jeszcze rozmawiał X. Kardynał z całą przytomnością z otaczającą łoże jego najbliższą rodziną, oraz z członkami kapituły i duchowieństwem. Noc była ciężką i przyniosła pogorszenie znaczne.

Wobec tego rano o godzinie wpół do 6-ej zaopatrzono chorego ostatniemi św. Sakramentami; aktu tego dopełnił rektor seminaryum dyecezyalnego X. Gołaszewski w obecności rodziny i kapituły katedralnej. Jeszcze wtedy był X. Kardynał zupełnie przytomnym i powtarzał słowa odmawianych modlitw około jego łoża, trzymając w ręku zapaloną gromnicę. Po spełnieniu tego aktu, rozmawiał jeszcze z rodziną i objawiał jej swoje dyspozycye. Wkrótce potem około godziny 9-ej przyszła utrata przytomności, chwilami następnie tylko odzyskiwanej.

Na wieść o stracie przytomności u chorego, nie zamykały się drzwi pałacu Książęco-biskupiego przed napływem przejętych niepokojem osób ze wszystkich sfer naszego miasta, a liczne depesze zapytywały o stan chorego. Kapituła i duchowieństwo pospieszyło do łoża konającego.

Kiedy wszelka ziemska pomoc okazała się nadaremną i była już niemożliwą, wtedy położono na piersi konającego obrazek Matki Boskiej Bolesnej, przywieziony przez X. prałata Dra Smoczyńskiego z Rzymu. Po położeniu obrazka w trzy minuty, z uderzeniem godz. 1 w południe nastąpiła śmierć. Powołał Bóg do siebie ukochanego Arcypasterza. Skonał on na ręku najbliższej rodziny: brata JE. Dra Juliana Dunajewskiego, córki jego panny Dunajewskiej, siostry swojej p. Ściborowskiej, oraz syna jej, przybyłego z żoną. Z duchowieństwa w tej żałobnej chwili byli obecni: X. prałat i kanclerz konsystorza Nowak, X. prałat Dr Smoczyński, X. kan. Bukowski, X. profesor Dr Rychlak, X. rektor Łaszczyk T. J., X. proboszcz Łobczowski, X. profesor Świderski, X. wikary katedralny Bukowski.

Za chwilę po śmierci rozległy się żałobne dźwięki Zygmunta, zwiastujące bolesną wieść o zgonie kardynała św. rzymskiego Kościoła. Żałobnym chórem zawtórowały Zygmuntowi dzwony kościołów krakowskich, zawtórowały serca katolików-Polaków w Krakowie i na całym obszarze ziem polskich.

Wkrótce po śmierci X. Kardynała odbyło się zebranie kapituły katedralnej w sprawie pogrzebu i sprawowania władzy w osieroconej dyecezyi.

Zanim żywotowi i działalności zmarłego Księcia Kościoła oddamy cześć należną i rozpatrzymy je szczegółowo, podajemy dzisiaj kilka dat z jego życia: Urodził się 1 marca r. 1817 w Stanisławowie — święcenia kapłańskie otrzymał 1861 r., a d. 21 kwietnia 1879 r. nominowany Biskupem krakowskim, konsekrowany był i wprowadzony na tron biskupi d. 8 czerwca 1879 r. Reskryptem cesarskim z d. 19 stycznia 1889 r. otrzymał X. Biskup Dunajewski tytuł Księcia-Biskupa, który to tytuł książęcy i godność książęca przysługują już każdorazowemu Biskupowi krakowskiemu. Kreowany Kardynałem na Konsystorzu d. 23 czerwca 1890 r.; uroczystość wręczenia *zuccheta* nowo-mianowanemu Kardynałowi odbyła się d. 26 czerwca tegoż roku w Krakowie, a uroczyste wręczenie przez Monarchę kardynalskiego kapelusza w Wiedniu dnia 30 czerwca tegoż roku. X. Kardynał Dunajewski był 72-gim z rzędu Biskupem krakowskim, licząc od Prochora z r. 966. Przed nim purpurę kardynalską nosił zmarły r. 1746 Biskup krakowski Jan Aleksander Grabie Lipski.

Wylewy.

Z powodu groźnych wiadomości, nadeszłych w sobotę po południu do krakowskiego Starostwa z górnej przestrzeni Wisły, odbyło się przedwczoraj o godzinie 8 wieczorem posiedzenie komisyi tak zwanej powodziowej, złożonej z reprezentantów wojskowości, rządu i władz miejskich. Na posiedzeniu tem zarządzono potrzebne środki ochronne, wskutek czego w przeciągu nocy na zagrożonych punktach stanęły posterunki wojskowej inżynieryi oraz straży pożarnej miejskiej z łodziami ratunkowemi.

Wczoraj przybierała woda w dalszym ciągu w szybkiem tempie, gdy rano stan jej wynosił zaledwie 2 metry nad 0, wieczorem doszła blisko 3 metry nad 0. Nad brzegami Wisły gromadziły się wczoraj zastępy osób, obserwując niespokojnie przybieranie wody, która rozszalałym strumieniem coraz więcej do wysokości brzegów się podnosiła. Wisła nie wystąpiła wczoraj z brzegów, Rudawa zaś wdarła się gdzieniegdzie do piwnic domów, obok niej w obrębie miasta stojących.

Do dnia dzisiejszego rano stan wody doszedł na Wiśle pod Krakowem do 3·15 m. nad 0, a dalsze przybieranie jeszcze nie ustało. Gdy się zważy, że w ostatnich latach dokonano pogłębienia koryta Wisły pod Krakowem i powyżej Krakowa przeszło o metr, to porównawszy stan dzisiejszy ze stanem w roku 1884, przyjdziemy do przekonania, że dzisiejszy stan jest groźniejszy, stosownie bowiem do ówczesnych pomiarów wynosiłby 4·15 metrów nad 0, gdy wówczas wynosił tylko 4 metry nad 0. W górze rzeki stan wody wynosił wczoraj 4·10 nad 0.

W Krakowie dzisiaj rano wody Rudawy zalały Błonie i Wenecyę; wody Wisły zalały Dajwor i Grzegórzki oraz Dąbie; w obu ostatnich miejscowościach woda wdarła się do kilku piwnic i zalała wiele domów, niemających piwnic.

Przez noc całą czuwał w starostwie i pełnił służbę starszy inżynier p. Sare; przychodziły tu bezustannie depesze ze smutnemi wiadomościami. Na podstawie tych doniesień możemy stwierdzić, że w górnej przestrzeni Wisły zalane zostały wsi: Podłęże, Pozowice, Wołowice, Grotowa, Sułkowa, Jezierzany. O wiele gorzej przedstawia się stan poniżej Krakowa; między Krakowem a Niepołomicami częściowo zalane, częściowo zagrożone są wsi: Branice, Kościelniki, Las Kościelnicki, Wyciąże, Rogów.

Wobec tak smutnych autentycznych wiadomości, odbyła się dziś o godzinie 10 narada w Starostwie, w której wzięli udział: sekretarz Namiestnictwa hr. Starzeński, hr. Andrzej Potocki, wiceprezes Rady powiatowej Dr Franciszek Paszkowski, starszy inżynier p. Sare, p. komisarz Dobrowolski, sekretarz Rady powiatowej Dr Stafiej. Wskutek narady urządzono natychmiast ekspedycyę statkiem parowym „Kraków" w dół Wisły, celem zbadania położenia ludności, zarządzenia środków ochronnych, oraz obliczenia doraźnego, jaka pomoc dla biednej ludności w pożywieniu jest potrzebną. Na czele ekspedycyi stanął hr. Andrzej Potocki i natychmiast odpłynął; na statku pojechali z nim wiceprezes Dr Paszkowski oraz inżynier p. Regiec. Po południu oczekiwać można bliższych od ekspedycyi wiadomości, tak, że nad wieczorem ludność może być we wszystkie potrzebne środki zaopatrzoną. Drugi statek „Wawel" stoi w pogotowiu, ażeby w razie potrzeby rozpocząć równoległą akcyę ratunkową. Równocześnie hr. Starzeński udał się do komendanta fortecy JE. barona Waldstättena z prośbą o pomoc wojskową, która podąży łodziami w dół rzeki za statkiem, ażeby w razie potrzeby ratować ludność. Wreszcie p. komisarz Dobrowolski udał się do Jezierzan w górę rzeki wraz z inżynierem powiatowym p. Bociańskim, ażeby tam rozwinąć akcyę ratunkową.

Woda stale przybiera; w południe dzisiaj stan jej doszedł do 3·20 metrów nad 0; niepewna pogoda nie wyklucza dalszych opadów.

Już dzisiaj z kraju zaczynają dochodzić nas smutne wiadomości o wylewie szczególniej Dunajca. I tak z pod Zakliczyna nad Dunajcem donoszą nam, że wezbrał tam Dunajec tak wysoko, jak najstarsi ludzie nie pamiętają. Wsie Lusławice Dolne i Rostokę woda zupełnie zalała, tak, że powyżej okien domów stoi. Most na drodze powiatowej do Tarnowa na rzece Polednicy zniszczony, zalany również gościniec i komunikacya przerwana. Wogóle w tej okolicy zalane grunta wsi nadbrzeżnych: Harzowice, Wesołowa, Zakliczyn, Rostoka, Lusławice Górne, Lusławice Dolne, Wróblowice, Janowice i inne. Plony wszystkie przepadły.

Z Nowego Sącza z datą dnia wczorajszego równie smutne otrzymujemy wiadomości: Oto, co pisze korespondent: Jeszcze nie odetchnęliśmy po nieszczęsnym pożarze 17 kwietnia, aliści groźna powódź zalewa przedmieścia: Piekło, Przetakówka, oraz leżące nad Dunajcem pola i łany. O ile dziś wiedzieć można, Dunajec wylał najbardziej na równinie pod Wielopolem i zatopił domy i pola. Również wylała Kamienica; w niej tuż pod mostem utonął jakiś parobczak. W mieście długa słota poczyniła wielkie szkody w robotach restauracyjnych i materyale budowlanym.

Z kolei cesarza Ferdynanda donoszą nam, iż wskutek powodzi cały ruch kolejowy na przestrzeni Kozy-Kalwarya kolei lokalnej Bielsko-Kalwarya został wstrzymany. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu wysokiego stanu wody dnia 16 b. m. ruch osobowy i towarowy został wstrzymany na czas nieograniczony między stacyami Żywiec-Zabłocie-Zwardoń. Ta sama dyrekcya donosi, że z powodu opadu wody i usunięcia przeszkody na szlaku Nowy Sącz-Orłów między stacyami Piwniczną i Orłowem ruch całkowity na nowo podjęty został.

Telegramy.

Liszki 18 czerwca. Gościniec szląski od willi Bogusza do granicy Bielan zalany na wysokość 70 do 80 ctm. Grunta pod wodą. Zwierzyniec, Przegorzały, Piekary, Śmierdząca, Sciejowice i Jeziorzany i droga cała do Piekar zalane.

Opawa 18 czerwca. Miasto Strumień w powiecie bielskim i okoliczne gminy, zagrożone są powodzią. W Jabłonkowie i Cieszynie zaszły również wylewy. Most żelazny pod Cieszynem jest zagrożony. W gminach Piasek i Bukopiec wylew zrządził wiele szkód. Wisła zerwała trzy mosty. Od wczoraj deszcz ustał i woda opada. Proszono komendę korpusu w Krakowie o wysłanie oddziału pionierów do Strumienia.

Opawa 18 czerwca. Olza i Odra oraz ich dopływy wylały. Mosty w Karwinie Darkowie i w Kąkolnie są zamknięte i komunikacya przez nie przerwana. Pola w Łanowie, Kożuchowie, Kąkolnie, Dobiercicach, Schönichl, Boguminie, Pudłowie i Wirbicach są zalane. Wysokość wody w Odrze wynosi 4 metry ponad zero. W Schönichl i Kapitanach straż ogniowa utrzymywała pogotowie przez całą noc nad Olzą, gdyż niektóre domy są zagrożone.

Opawa 18 czerwca. Z Bielska odjechał osobny pociąg do Strumienia, wiozący kompanię piechoty, oddział straży ogniowej, budowniczego i 20 cieśli dla zbudowania tratew. W Zabłociu, Zarzycach i w Łąkach nastąpiły również wylewy.

Opawa 18 czerwca. Olza opada.

Katastrofa w kopalniach karwińskich.

Wedle ostatnich doniesień dziennikarskich podczas katastrofy w kopalniach karwińskich straciło życie 227 osób, a oprócz tego wielu jest ciężko rannych. Tylko 18 zwłok zdołano wydobyć na powierzchnię. Współczucie dla ofiar katastrofy jest wielkie. Cesarz kazał sobie przedłożyć szczegółowy raport o katastrofie i wyraził głęboką boleść. Od arcyksiążąt i członków szlachty otrzymał hr. Larisch telegramy kondolencyjne. Z powodu katastrofy ponosi hr. Larisch kolosalne straty materyalne, gdyż ruch wszystkich kopalń na szereg miesięcy zostanie wstrzymany. 3,500 robotników pozbawionych jest pracy.

Ofiarą katastrofy padł między innymi ś. p. Celestyn Racek, inżynier górniczy, który z nieustraszoną odwagą spieszył na ratunek górników, zaskoczonych eksplozyą w kopalni. Zmarły liczył lat 32, pochodził z Wieliczki z rodziny górniczej. Niezamożny z domu, o własnych siłach kończył studya w Krakowie, a następnie przebywał na akademii górniczej w Leoben, gdzie był duszą kształcących się tam Polaków. Po ukończeniu akademii służył czas jakiś przy kopalni wielickiej, a przed paru laty objął posadę inżyniera w Karwinie, gdzie padł ofiarą swego ciężkiego zawodu. Ś. p. Racek pozostawił dwie niezaopatrzone siostry i brata, obecnie ucznia szkoły górniczej w Wieliczce.

Telegramy.

Opawa 18 czerwca. Według dotychczasowego wyniku dochodzeń liczba zabitych górników podczas wybuchu w karwińskich kopalniach wynosi 232. Z 35 górników, którzy brali udział w akcyi ratunkowej zginęło 25. Pomiędzy zabitymi jest 128 żonatych. W sprawie zaopatrzenia pozostałych rodzin zarządził hr. Larisch, że każda wdowa otrzyma 50 złr. natychmiast i będzie pobierać roczną pensyę w kwocie 42 złr. Każda sierota otrzyma 12 złr. rocznie. Oprócz tego otrzymają należne im zaopatrzenie z kas brackich. Jak długo robota w kopalniach będzie przerwana otrzyma każdy robotnik płacę tę samą co poprzednio, co wyniesie razem 2000 złr. dziennie.

Opawa 18 czerwca. Wczoraj popołudniu o g. 2 odbył się pogrzeb ofiar wydobytych z kopalni karwińskiej przy ogromnym udziale ludności. 16 pogrzebano na cmentarzu katolickim w Karwinie, 3 na cmentarzu protestanckim w Orłowie. Boleść pozostałych wdów i sierot była rozdzierająca. — Starszy radca górniczy Haberer wziął udział w pogrzebie jako reprezentant ministerstwa rolnictwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 czerwca. Prezes ministrów ks. Windischgrätz odjechał do Stekna. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn odjechał wczoraj do Stanisławowa, a minister handlu hr. Wurmbrand do Lincu.

Wiedeń 18 czerwca. Deputacya gminy miasta Stanisławowa wręczyła w sobotę prezydentowi kolei państwowych Drowi Bilińskiemu dyplom na obywatela honorowego.

Wiedeń 18 czerwca. Zgromadzenie ludowe, które się odbyło wczoraj na Jozephstadzie pod gołem niebem zostało rozwiązane z powodu gwałtownych wycieczek jednego z mowców przeciwko rządowi. Powstała wrzawa, przyczem jakiś niedorostek zelżył reprezentanta rządu. Ajent policyjny, który go chciał aresztować został pięściami pobity. Ostatecznie straż policyjna rozproszyła zgromadzenie.

Wiedeń 18 czerwca. Wczoraj przed południem w gospodzie na Leopoldstadt rozwiązane zostało przez władze zgromadzenie socyalno-demokratyczne z powodu burzliwego przebiegu. Salę opróżniła policya.

Czerniowce 18 czerwca. Stowarzyszenie ruskich studentów w Czerniowcach „Bukowina" zostało rozwiązane za przekroczenie statutem określonej działalności i ponieważ to stowarzyszenie nie odpowiada już warunkom legalnego istnienia.

Praga 18 czerwca. Według prywatnych wiadomości z Liberca, w gospodzie w Rosenthal dzieci znalazły 29 kilogr. dynamitu.

Buda-Peszt 18 czerwca. Izba magnatów uchwaliła obradować nad *renuntium* Izby deputowanych w sprawie projektu o ślubach cywilnych w dniu 21 b. m. z pominięciem obrad w komisyi.

Buda-Peszt 18 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła w trzeciem czytaniu projekt walutowy i rozpoczęła obrady nad rosyjskim traktatem handlowym.

Toruń 18 czerwca. Dziecko flisaka, które zachorowało na cholerę zostało, przewiezione do Silna.

Paryż 18 czerwca. Podczas wczorajszych wyścigów w Longchamps o wielką nagrodę miasta Paryża 200.000 fr., pierwszym był u mety francuzki koń Dolma Bakcze. Drugim koń angielski Matschbox.

Rzym 18 czerwca. Ajencya Stefaniego donosi z Tangeru: Nowy sułtan został proklamowany w Fezie. Uznali go już formalnie jego rodzeni bracia i bracia jego ojca.

Neapol 18 czerwca. Wczoraj po południu odbył się z imponującym przepychem pogrzeb Nicotery. Wypowiedziano 8 mów pogrzebowych. Przemawiali między innymi wiceprezydenci obu Izb, tudzież burmistrze Neapolu i Salerna.

Bruksela 18 czerwca. W domu na rue Royale nastąpiła silna eksplozya. Wnętrze domu zniszczone. Z ludzi nikt nie zginął. Jest rzeczą niepewną, czy wybuch był dziełem przypadku, czy ręki zbrodniczej.

Londyn 18 czerwca. Biuro Reutera donosi z Malty, że pancerniki „Howe" i „Sansporeil" tudzież krążownik „Spartan" odpłynęły do Tetuan.

Chrystyania 18 czerwca. Storthing uchwalił na onegdajszem wieczornem posiedzeniu 62 głosami przeciwko 49 adres projektowany przez prezydenta Izby Uhlmana. Wniosek Hauglanda, aby sprawozdanie komisyi parlamentarnej w sprawie zarządzeń wojskowych w latach 1884 i 1893 przedłożyć adwokatowi państwowemu, został odrzucony tą samą większością głosów. Sprawozdanie to będzie przedłożone w myśl wniosku prezydenta adelsthingowi.

Cetynia 18 czerwca. Przybył tu admirał Seymour.

Waszyngton 18 czerwca. Senat przyjął artykuł ustawy taryfowej o ocleniu wełnianych wyrobów. Wełna surowa będzie prawdopodobnie wolna od cła.

Buenos Ayres 18 czerwca. Przybył tu Gonzales. Sytuacyę w Paragwaju uważają tu za krytyczną.

Lima 18 czerwca. Obawiają się tu wybuchu rewolucyi.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego złożyli Karolowie Estreicherowie na odnowienie Katedry na Wawelu 15 złr.

Dla 73-letniej wdowy złożono pod lit. C. H. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11\frac{1}{2}$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. po osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 czerwca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	15	Anglobank	152	75
„ srebrna „	98	05	Union	258	25
4% złota „	120	90	Bankverein	128	—
4% koronowa	97	90	Akcye Länderbank.	246	30
Akcye ban. austr.-w.	997	—	„ kol. Kar. Lud.	215	50
„ kredytowe	352	20	„ „ lwowsko-czerniow.	277	50
Londyn	125	20	„ „ połudn.	107	—
Napoleony	9	97	Elbethal	261	25
Dukaty	5	91	Nordbahn	3110	
Marki	61	35	Staatsbahn	341	—
4% Renta węg. kor.	95	05	Alpin	77	—
4% „ „ złota	120	70	Akcye tytoniowe	213	—
Losy prem węg.	149	25	Ruble	134	$12\frac{1}{2}$
Losy tureckie	65	80			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 17 czerwca.

Banknoty austr.	163	—	4% Listy likw. pols.	65	75
Krótki Wiedeń	162	90	Renta włoska	78	10
Banknoty ros.	219	35	Akc. austr. kred.	211	50
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kamgarny, Szewioty, Korciki, Dreliszki, otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kaz. Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (506-3-)

Nagrody pilności.

Wielki wybór książek oprawnych i obrazków, stosownych na premie dla dzieci wiejskich, dla szkół wyższych oraz dla pensyonatów,
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1445-7-)

Do sprzedania **realność** w Krakowie, obok plant.

Wiadomość w kancelaryi adwokackiej Dr. **Stycznia,** ulica św. Krzyża l. 7. (1540-1-3)

ZDOLNY POMOCNIK

dobrze się prowadzacy, w średnim wieku, **biegły w sprzedaży drobiazgowej,** obeznany w dziale farb, znajdzie stałą posadę za sowitem wynagrodzeniem.

Warunki następne: zdolny rachmistrz, szybki ekspedyent i nieposzlakowany charakter. Bliższej wiadomości udzieli **Alojzy Hübner we Lwowie,** Rynek Nr. 38. (1539 1-3)

Konkurs.

L. 11400. (1547-1-3)

Stosownie do reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 1 czerwca b. r. L. 25758, rozpisuje się niniejszem **konkurs** celem obsadzenia posady stałej **odźwiernego** (portyera) w tutejszym krajowym szpitalu św. Łazarza, z terminem do dnia **15 lipca b. r.** włącznie.

Z posadą tą jest połączona roczna płaca 150 złr. w. a., 4 dodatki 5cioletnie po 30 złr. w. a., wikt IIej klasy, dodatek na ubiór w kwocie 50 złr. w. a. i izba mieszkalna z opałem.

Kandydaci w podaniu udokumentowanem i ostemplowanem znakiem na 50 ct. w. a., które do Dyrekcyi krajowego powszechnego szpitala św. Łazarza wnieść należy, winni wykazać się:
1) metryką chrztu i poddaństwem austryackiem;
2) iż nie przekroczyli 40 roku życia;
3) znajomością języka polskiego w słowie i piśmie, nadto zdolnością porozumienia się w języku niemieck.;
4) dowodami uzdolnienia;
5) urzędowem świadectwem zdrowia.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy zajmowali posadę sługi przy władzach państwowych, krajowych lub wojskowych.

W Krakowie, d. 15 czerwca 1894.

Dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza:
Ponikło m. p.

KREDYT OSOBISTY

do najwyższej kwoty, pożyczki hipoteczne pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia (1537-1 5) *A. STEINER,* **behördl. concession. Geldagentur, Budapest, Aggtelekigasse 6.**

Poboczny zarobek.

1500 złr. rocznej stałej pensyi mogą zarobić osoby wszelkiego stanu, chcące się zająć w swych wolnych godzinach. Oferty pod **A. 16118** przyjmuje Administration des **„Neuen Wiener Tagblatt“ Wien.** (1548-1-2)

W **Podgórzu** przy ulicy Lwowskiej, na placu p. Klugera,

cyrk Karoly.

Dziś we **wtorek** i jutro we **środę**
wielkie przedstawienie
w dziedzinie wyższej jazdy konnej, tresowania koni, atletyki, gimnastyki, baletu, balansowania, tańców narodowych i pantomim. (1533)

Każdy program składa się z 14 sztuk. Na zakończenie **latający mężczyzni.** Cyrk jest kryty, przedstawienia odbywają się codzień. Szczegóły w plakatach dziennych. — Muzyka wojskowa 57 p. p.
Karoly, dyrektor cyrku.

Dobrowolna wyprzedaż.

W dniach **26 i 27 czerwca b. r.** sprzedane zostaną: **krowy i jałowizna rasy holenderskiej i krajowej 80 sztuk, 4 kuce, 5 źróbków, 2 konie wyjazdowe i koń wierzchowy, wózki, powozy i sanki, ekstyrpatory, pługi, kremery, itp. sprzęty gospodarcze.**

Zarząd gospodarczy Spytkowice, poczta Zator, najbliższe stacye kolei państwowej Ryczów i Zator. (1541-2-4)

POSZUKUJĘ
folwarczku 10—100 mrg.
w bliskości kolei, w miejscowości suchej. Dobry, choćby mały dom, sad i rzeczka niezbędne. — Oferty: **Kraków poste restante Ad. Sz.** (1572)

Sągi dębowe i grabowe

ma do sprzedania **zarząd dóbr Mogilany,** poczta **Mogilany.** (1549-1-3)

Do wynajęcia przy ulicy Radziwiłłowskiej pod Nr. 10 (1551-1-3)

SKLEP

z pokojem, suterenem i piwnicą.
Bliższa wiadomość u stróża domu.

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4·80, **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1390-1-)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA
SARNINĘ
świeżą na części,
ORAZ JP. (1501-6-)
BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Do umieszczenia zaraz:

1) **Nauczycielki Polki** z patentem nauczycielskim, posiadające języki: francuzki, niemiecki i angielski, oraz **muzykę artystyczną** — 2) **Nauczycielki Polki** do początków — 3) **Angielka nauczycielka** z muzyką — 4) **Angielka z francuskim** — 5) **Nauczyciel Niemiec** — 6) **Bony Francuzki** — 7) **Niemki** z krawieczczyzną.— Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ulica Krupnicza L. 3. (1477-3-5)

Rządca ekonomiczny

żonaty, w sile wieku, z kilkunastoletnią praktyką gospodarczą w renomowanych gospodarstwach Ks. Poznańskiego i Galicyi, obzajomiony z wszelkiemi gałęziami rolnictwa, poszukuje od 1 lipca b. r. posady. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod **M. S.** post. rest. **Podgórze.** (1517-3-3)

Przeciw poceniu się nóg

wyśmienity proszek, nader szybko działający, nabyć można w pudełkach po 40 ct. w aptece pod „złotą Głową“ (939-6-)
L. Rosnera w Krakowie.

Do wynajęcia od Igo lipca

trzy duże pokoje z balkonem, przedpokojem i kuchnią, na I. piętrze, naprzeciw Nowego Teatru — tamże **mieszkania na parterze** i **sklep.** (1518-3-3)

Poszukuję
folwarku 50—80 mrg.

dobrej gleby, z inwentarzem martwym i żywym w dobrym stanie, w okolicy Krakowa, zaraz do nabycia. Pośrednictwo wykluczone. Oferty pod lit. **E. S.** przyjmuje **Administracya Czasu.** (1516-3-3)

Gabryel Orzakiewicz,
notaryusz w Bieczu,
poszukuje (1497-3-3)
rutynowanego Koncypienta.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.



Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami i wszelkie słabości na skórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1119-8-52)

Słoik $2^1/_2$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

Dra A. Rixa w Wiedniu



oryginalna Pompadour pasta!

Znana powszechnie, usuwa za poręczeniem w przeciągu **14 dni** piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, tłuszcz z twarzy, blizny z ospy, szorstkie popękane ręce itp. Pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli pasta nie skutkuje. Oryginalny słoik z opisem użycia zła. 1·50. **Wilhelmine Rix, Dr. Witwe, Sohn, Wien, II. Praterstrasse Nr. 16.** (446-5-9)

Nowa książka Adama Szymańskiego

Jak siać? Ważne wiadomości o siewie.

Z wieloma rysunkami. — Cena 25 ct. — Do nabycia we wszystkich Księgarniach. Skład główny w Księgarni **Gebethnera i Sp.** (1571 1-2)



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Winc. Wawrzyckiego
w Krakowie, Rynek 13,
poleca instrumenta z pierwszorzęd. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancyi — na raty.

(1107-72)

Pierwsza c. k. austr.-węgier. wył. uprz. fabryka

Farb facyatowych

p. f. KAROL KRONSTEINER, Wien, III., Hauptstr. 120
we własnym domu.

Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, wszystkich kolei, Towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych, bardzo wielu Towarzystw budowlanych, przedsiębiorców budowniczych i budowniczych, tudzież wielu właścicieli fabryk i realności. — Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. (625-13)

Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (836-9)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
otwiera sezon 20 maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku Szanownych Gości: 1) jeden dom mieszkalny, 2) jeden barak, 3) gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4) ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

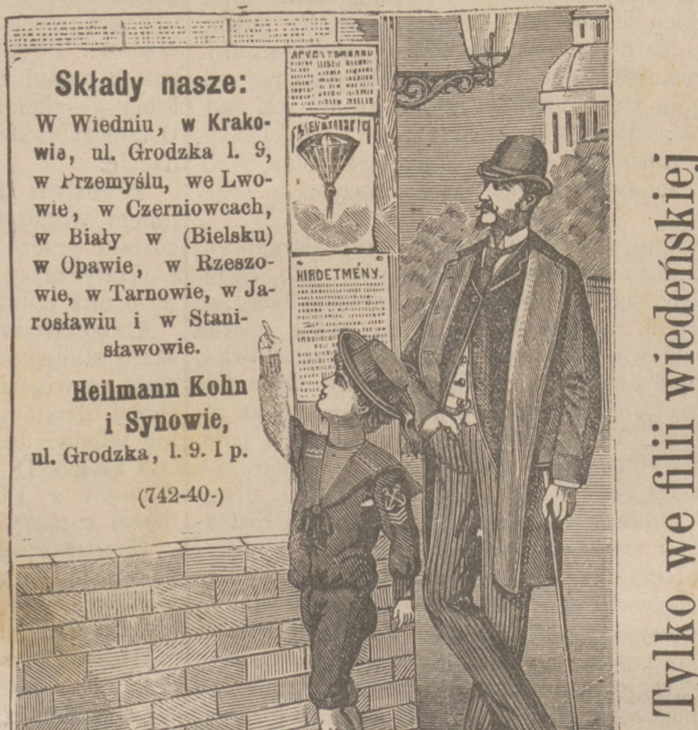
W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia (1182-13-16)

Dyrekcya.



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro,
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.



Piece pierścieniowe,

własnej uznanej konstrukcyi dla wyrabiania *en masse* **CEGIEŁ,** cegieł do framug, dachówek i do palenia **wapna** i cementu.

Piece dachówkowe,

austr. węg. pat. 13816/39086. Jedyny piec do wyłącznego wyrabiania wielkich mas **dachówek, odsadzkówek** i t. p.

Piece zendrówkowe,

austr. węgier. pat. Nr. 15786/43403 bezustannie pracujące, do wypalania **rur kamiennych, cegieł posadzkowych, kamieni ogniotrwałych i zendrówek** wszelkiego rodzaju. Wszelkie inne piece i urządzenia dla ruchu ceglarnego i fabryk cementu. (521-6-)

Ernest Hotop,
inżynier cegielniany,
BERNO MOR., Olmützergasse 9 (Erste Brünner Maschinenfabrik),
BUDAPESZT, AEUSSERE WAITZNERSTRASSE 70
(fabryka machin Gutjahr & Müller)
i w **Berlinie, W., Kurfürstenstrasse Nr. 122.**

APHANIZON automatyczny środek

do wywabiania wszelkich plam
polecają JP (1307-6-6)
REIM I FRIEDRICH
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Młodzieniec 19-letni

chcący się wyuczyć gospodarstwa, poszukuje posady jako **praktykant** przy wzorowem gospodarstwie.

Zgłoszenia przyjmuje pod lit. **A. B.** post. rest. **Sokal** (Galicya). (1532-2-3)

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA
Fabryka Wyrobów Tkackich
„Józef Gonet i Syn“
w Korczynie,

CENY UMIARKOWANE. — CENY UMIARKOWANE.

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (298-25-45)

Uprasza się o łaskawe względy.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

W połowie lipca wyjdzie z druku książka pod tytułem:

Małe Nabożeństwo Mszalne,

ułożone na wzór *Paroissien Romain.* — Format mały, wydanie staranne. — Kto złoży pieniądze przed okazaniem się książki, otrzyma ją o trzecią część taniej niż potem.

Egzemplarz nieoprawiony	cnt. 60,	potem cnt. 90
„ oprawny . .	złr. 1,	„ złr. 1·50
„ w lepszej oprawie	„ 2,	„ „ 3·—

Przedpłatę przyjmuje **Zakład artykułów dewocyjnych Zajączkowskiego, Kraków, Plac Maryacki.** (1515-3-3)

Dom dwupiętrowy

z ogrodem jest do sprzedania przy ul. Topolowej Nr. 34. Wiadomość tamże. (1514 3-3)

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1091-18-)

S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Dwa ciemno szpakowate jukiery

5-let. wałachy 15·1 doskonale wyjeżdżone i **klacz** kara 5-letnia 15·2, jeżdżą pod wierzchem i w zaprzęgu, są do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **zarząd dóbr Markowce, poczta i stacya kolei Nowosielce Gniewosz.** (1534-2-3)

Ceny zniżone o 15%.
TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje:

Wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołowstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, w ogóle uczyniło wszystko czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

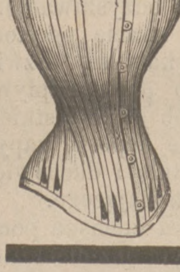
W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28go października 1893 r. L. 150100, spowodowanego podaniem naszym, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

TOWARZYSTWO POSIADA SWE SKŁADY KOMISOWE: **we Lwowie: Centralny Bazar krajowy, w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza, w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego, w Tarnowie: Handel Ant. Świderskiego, w Radziechowie: Bazar miejski.** (394-5-11)

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom.

Cenniki darmo i opłatnie.

Dyrekcya:
Marceli Świechowski. *X. Leon Pastor.*



Jedyny zakład, który odznaczony został w **Paryżu złotym medalem.**

GORSETY DAMSKIE
Madame M. Weiss, Wien, I., Neuer Markt 2.

Ceny gorsetów od 10 zła. wzwyż. Przy zamówieniu listownem uprasza się o podanie miary w centimetrach. 1) całą objętość piersi i grzbietu wziętą pod pachami; 2) objętość kibici; 3) objętość bioder; 4) długość poniżej ramiona aż do kibici. Miarę należy wziąć na ciele i na sukni bardzo dokładnie. (435-5-)

Rozsyłki pocztowe tylko za zaliczką lub za gotówkę.

---

*) Teodora Gunkla **Kaiser Franz Joseph-Bad Tüffer** w Dolnej Styryi,



stacya kolei Połudn. **Markt Tüffer,** pociągi pospiesz. dzienne i nocne. Gorące zdroje $38^3/_4$° C., z czasów rzymskich znane dla leczenia reumatyzmów stawów, gośćca, cierpień kobiecych, ciężkiej rekonwalescencyi itp. Osobna łazienka dla słynnych kąpieli rzecznych w Sannie. Lesista okolica, cienisty park, elektr. oświetlenie. Przystępne ceny, także cały pensyonat, w maju 2—3 złr. dziennie z mieszkaniem. **Lekarz kąpiel. Dr. M. kawaler v. Schön-Perlashof.** Corocznie zwiększona wysyłka wód mineralnych. (979-16-18)

Superfosfat 16—18%

suchy i dobrze tarty, poleca w całych ładunkach wagonowych po 30 ct. za kilo procent w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego, opłatnie w stacyi **Bogumin, Kraków lub Opawa** (1379-2 3)
MAURYCY HALPHEN w Pradze.

ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE.

OTTO NOWY MOTOR



patentami ochronny.

Ruch zapomocą gazu węglowego, olejnego, wodnego, generator, benzyny, nafty. **Bardzo korzystna siła ruchu dla małego i wielkiego przemysłu, tudzież dla elektrycznych zakładów.** — Żadne niebezpieczeństwo wybuchu, żadne urządzenie kotłów, żaden dym ani obsługa, zawsze gotowy do ruchu, cicho pracujący, o sile ½ do 200 koni.

Przeszło 40.000 sztuk motorów o sile 170.000 koni w ruchu.

Otto motor naftowy i Otto motor benzynowy od 1 do 30 koni. Najwygodniejsza i najpraktyczniejsza siła ruchu dla małego przemysłu w miejscach bez zakładu gazowego i dla gospodarstwa rolnego. FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH (53-10-)

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE.“**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo** i **opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (392 31)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*